Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 31. Kraków-Lwów, dnia 17 czerwca 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

# Jasno i wyraźnie.

Każdy myślący i mający choć trochę ambicji człowiek, dąży do zapewnienia sobie możliwie największej samodzielności i niezależności, zdobycia podstawy bytu a jeżeli można także i własnego kąta. — Kiedy zaś osiągnie to, robi wszystko, ażeby na swoich śmieciach zostać nieograniczonym panem.

Do tego samego, choć w nieskończenie szerszym zakresie, zdążają ludy i narody, zabezpieczając sobie to co posiadają, a nawet rozszerzając swoje posiadłości. — Możnaby się tu powołać na historję różnych narodów — gdybyśmy nie mieli własnej a przytem bardzo charakterystycznej, która przypomina nam, że anarchja, sobkostwo, upodlenie, ciemnota, sprowadziły rozbiory i półtorawiekową niewolę. Jasne karty znów naszej historji mówią o wielokrotnych szlachetnych porywach ludzi, którzy nie wahali się poświęcić majątku, zdrowia i życia, ażeby zrzucić ciężkie, hańbiące naród jarzmo niewoli.

Wojna światowa wróciła nam nareszcie wolność i własne państwo. Był to wymiar dziejowej sprawiedliwości i nagroda za ofiary przedtem i w czasie wojny poniesione.

Któż to robił te wysiłki, kto ponosił te wielkie i krwawe ofiary? Robili to wyłącznie Polacy, a między nimi w ogromnej większości chłopi. Czy się to komu podoba, czy nie podoba — **jest to i pozostanie bezapelacyjną prawdą.** Wielu innych schroniło się zagranicę, ukryło się pod różnemi formami i pozorami, a **chłop został na placu i musiał znieść wszystko co wojna przyniosła.**

Tymi zaś, co się całkiem obojętnie przypatrywali krwawym i ciężkim zapasom narodu — o ile się nie łączyli z wrogiem, byli żydzi.

Wprawdzie w czasie jednego z powstań trafił się Berek Joselowicz, który nietylko, że do powstania poszedł, ale się tam nawet wybitnie odznaczył.

Tysiące natomiast innych Berków trzymało z Moskalami, uprawiało haniebne szpiegowskie rzemiosło, wydając powstańców w ich ręce, a w czasie wojny w roku 1920 stawało z bronią w ręku po stronie bolszewickiej. Nie można przecież brać w rachubę tej garstki młodzieży żydowskiej, która poszła do legjonów a siedząc przeważnie po kancelarjach doczekała się sowitej zapłaty, bo wdzięczna Polska dzisiejsza odejmując swoim od ust, dała im pieniądze i stanowiska a wybranemu narodowi nietylko prawa, ale i przywileje. Jeżeli troska o państwo, obrona jego bytu i niepodległości, należą do Polaków, jeżeli państwo to jest ich własnością, jeżeli oni tyle przelali krwi i ponieśli ofiar, to logicznie rzecz biorąc do nich też powinny należeć wszystkie dobra w niem się znajdujące. Mam tu na myśli dobra zarówno moralne jak i materjalne.

Do nich między innemi zaliczyć należy: ziemię, domy, pieniądze, przemysł, handel, rzemiosło, urzędy, szkoły, naukę, prasę, instytucje.

### ZIEMIA.

Zasada, ile ziemi, tyle ojczyzny, nie jest tylko czczym frazesem.

Ziemia bowiem nietylko, że stanowi niezodzowną podstawę istnienia państwa ale służy do utrzymania i wyżywienia jego mieszkańców. Inaczej też czuje się człowiek, który ma własną ziemię pod nogami, a inaczej zupełnie, jeśli musi stąpać po czyjej. Ziemia jest także najpewniejszem dobrem.

Posiadanie ziemi ma bardzo wielkie znaczenie dla obrony kraju, gdyż zupełnie inaczej wobec wroga zachowuje się ten, który broni swej własności, niż ten, który broni obcej.

Dawno to zrozumieli Prusacy a dążąc za wszelką cenę do odebrania ziemi Polakom, wiedzieli o tem dobrze, że gdy Polacy ziemię tę stracą, to się staną odrazu elementem niewolniczym.

Tymczasem co się u nas dzieje?

Wprawdzie wszechwładni przyjaciele żydów przeważnie nie ogłaszają statystyki posiadania ziemi, ażeby społeczeństwa nie przerażać, a równocześnie nie pobudzić go do obrony i czujności, ale my wiemy, że żydzi porobili ogromne postępy w tym względzie i nie myślą się wcale na tej drodze zatrzymać. — Wiemy, że **w Polsce jest sporo już takich powiatów, w których większość ziemi dworskiej należy do żydów.**

A gdy dziś nabycie jednego zagona gruntu staje się dla chłopa wprost niepodobieństwem, to dla żyda nabycie tysięcy morgów, rzeczą naturalną. Gdzie to zaprowadzi?

### DOMY I REALNOŚCI.

Już nietylko wiadomą, ale jaskrawo widoczną jest rzeczą, że **wiele miast polskich żydzi opanowali zupełnie** a we wszystkich niemal, oprócz Poznańskiego, posiadają ogromne wpływy. Jest rzeczą zupełnie pewną, że we Lwowie, Krakowie, Warszawie, Łodzi, **ogromna większość realności należy do żydów,** nie mówiąc już o miastach mniejszych jak: Stanisławów, Tarnopol, Przemyśl, Jędrzejów, Stopnica czy Pińczów.

A przecież nie brak różnych Buczaczów, Brodów, Zakroczymiów, w których własność żydowska do stu procent doszła lub dochodzi! Nietylko, że stan podobny wyciskać musi rumieniec wstydu na twarz każdego myślącego i szanującego się Polaka, ale on niesie wprost niesłychane niebezpieczeństwo natury ogólnej, gdyż:

1) właściciele domów żydzi potrafią wpływać demoralizująco na zamieszkałych tam urzędników i robić ich często swojem narzędziem,

2) wywierają bezwzględny prawie wpływ na robotników i służbę — od nich zupełnie zależną.

Z miast takich spływa szeroką falą na wsie okoliczne **demoralizujący** wpływ żydostwa. Tam się czai i działa lichwa, wyzysk, oszustwo.

W miastach i domach żydowskich prowadzi się wyraźną i ukrytą robotę antypaństwową. A przecież miasta mają i powinny być ośrodkiem zdrowej kultury i postępu.

### PIENIĄDZE, PRZEMYSŁ, HANDEL.

Przysłowie, które mówi, że kto ma pieniądze, to ma i rządy, da się w całej pełni do naszych żydów zastosować. A jeżeli osioł obładowany złotem może przejść przez każdą przeszkodę, to cóż dopiero mówić o narodzie wybranym!

On też potrafił przebrnąć wszelkie przeszkody, zdobył prawa, sięgnął po przywileje, otrzymał zaszczytne odznaczenia. Stara się też być wdzięczny, bierze się nawet do współpracy. A więc fabrykuje fałszywe pieniądze, robi komunizm, przekupuje urzędników, zwalnia się od wojska, fałszuje dokumenty, uchyla się od płacenia podatków i t. d. Za to ma wszelkie koncesje, dostawy do wojska, urzędów i instytucji, wstęp ułatwiony, pierwszeństwo i wyróżnienie na każdym kroku. Przez banki żydzi nietylko opanowali życie ekonomiczne, ale wprowadzili lichwę, którą w sposób rozbójniczy niszczą chłopów.

Mając prawie cały handel i przemysł w swoim ręku, tworzą kartele, dyktują ceny, zarówno na towary przemysłowe jak i na produkty rolne. Zaprzęgają miljony ludzi do niewolniczej pracy na siebie. Cena konia, krowy, zboża, siana, drzewa a nawet świni zależy **prawie wyłącznie od żyda.**

### RZEMIOSŁO.

Rzemiosło, zwłaszcza lepiej płatne i lżejsze zagarnęli żydzi. Krawiectwo, szewstwo, golarstwo należy prawie niepodzielnie do nich. We wszystkich innych branżach, każdy większy i lepiej prosperujący warsztat jest żydowski. Polscy rzemieślnicy, albo pracują u nich za marną zapłatą, albo też usadowili się po ciemnych, ciasnych zaułkach, prowadząc niewolniczy żywot.

### INSTYTUCJE, URZĘDY.

Tu mieści się zarówno słaba, jak i niesłychanie bolesna strona naszego życia państwowego. Niektóre pisma próbowały wyliczyć, ilu wychrzczonych lub obrzezanych tylko żydów zajmuje stanowiska w urzędach wojskowych, w Najwyższej Izbie Kontroli, w Najwyższym Sądzie wojskowym, w sądach wogóle, w skarbie, administracji — ilu ich jest i jaki procent stanowią w adwokaturze, w medycynie, i innych wolnych zawodach.

I doszły do tego, że my nie lepiej wyglądamy od jakiejś murzyńskiej kolonji położonej w głębokiej Afryce i to już dziś. A za lata zostaną nam stanowiska woźnych i sprzątanie prochów przed stopami synów i córek Izraela. A instytucje, banki, zakłady, przedsiębiorstwa, spółki istniejące i działające w całym kraju i w każdem mieście. Tu już wyliczeń żadnych stosować nie trzeba, bo te przedsiębiorstwa niemal w stu procentach do żydów należą i przy nich nasze murzyńskie położenie wychodzi w całej jaskrawości.

Mówię wychodzi, choć żydzi umieją to zręcznie ukryć, wysuwając bardzo często jako szyld, jeżeli nie obraz Matki Boskiej, to nazwisko mniejszego lub większego sanacyjnego dostojnika, albo też magnata. Za tą zaś cienką i słabą skorupą siedzi wszędzie już nie ślimak, ale pijawka żydowska.

O skutkach ich działalności trzebaby mówić i pisać bardzo długo i bardzo szeroko, uważam to jednak za zbędne, gdyż aż nadto wyraźnie przedstawiają je stosunki wytworzone w kraju, nędza, ucisk i upodlenie miljonów, wołające wielkim głosem, chyba o pomstę do nieba.

### SZKOŁY.

Ażeby ten stan nietylko utrzymać ale i rozszerzyć, żydzi starają się za wszelką cenę fabrykować inteligencję wszelkich zawodów. W tym celu idą forsownie na opanowanie szkolnictwa średniego i uniwersytetów, nie cofając się przed niczem.

Tu przed oczyma naszemi rozgrywa się ta straszna ale i dziwna tragedja.

Odwieczny mieszkaniec tej ziemi, chłop polski nie może się dostać do skarbca nauki polskiej, bo mu żyd przybłęda zagrodził drogę. Syn tego chłopa niezawsze ma dostęp do szkoły ludowej, a dziecko żydowskie buszuje po uniwersytecie. Tamten ciemny i niezaradny wyrasta na niewolnika, ten na rządcę i pana. Podstawę zaś i możność wykształcenia dają mu polskie pieniądze i polskie zakłady! Czyż to nie wielka ironja! Polskie uniwersytety utrzymywane z pieniędzy podatkowych wypuszczają co roku tysiące wykształconych żydów, którzy zajmują liczne stanowiska urzędowe a nieliczni synowie chłopscy skończywszy po trudach niesłychanych uniwersytet, pasą u ojca krowy, jeśli nie chca zaprzedać swej duszy i przekonania.

**PRASA.**

Czytelnictwo stanowi w świecie cywilizowanym obecnie ogromną potęgę. Niedarmo też prasę nazwano siódmem czy ósmem mocarstwem świata. Poza szkołą, książki i gazety urabiają pogląd na świat i na różne zagadnienia, one też służą pewnym celom zgóry obmyślanym. Nie darmo się mówi, że co kto czyta, to i temu ulega. Cóż się zaś u nas czyta? — Przeważnie tak książki, jak gazety wydawane przez żydów, i ich popleczników. Pisze się zaś to, co żydzi zechcą i co potrzebują.

Książki przez nich pisane i wydawane, nieraz nawet ładnym patrjotycznym szyldem ozdobione, podają dobrze ukrytą, niezdrową strawę, która zatruwa młode dusze, wprowadza zamęt i anarchję w pojęciach, podrywa i wypacza charaktery.

Specjalną metodą, pisma owe potrafiły też doprowadzić do tego, że czytelnicy ich wszędzie widzą zło — tylko nie u żydów. Żydzi też na wielką skalę fabrykują literaturę pornograficzną o skutkach, o których nie trzeba chyba pisać.

Na tem przecież nie koniec.

Nietylko, że żydzi zabierają naszą ziemię, że opanowali miasta, urzędy, banki, prasę, szkoły, handel, przemysł i całe niemal życie gospodarcze, nietylko, że deprawują starszych i młodszych, ale oni **zaczynają tworzyć coraz większe i to bezpośrednie niebezpieczeństwo.**

Jeżeli żydów naliczono przy spisach tak ogromny procent w stosunku do całej ludności państwa, to **o ile on będzie większy w stosunku do samych Polaków?** Procent ten podniesie się jeszcze ogromnie na korzyść żydostwa, jeżeli się zważy, że **ono całe może wystąpić w danej chwili aktywnie, co przy polskiej bierności, spowodowanej stosunkami obecnemi, może mieć niesłychanie groźne następstwa.**

Trzeba pamiętać, że żyd dzisiejszy, to nie jest ten żyd dawny, co to przed psem uciekał, jak mógł i gdzie mógł, nieraz na drugie piętro kamienicy. Dziś on nietylko nie ucieka, ale prowokuje. Zaczepia i atakuje stając się coraz więcej pewnym siebie i coraz więcej zuchwałym. Dowodzą tego coraz liczniejsze napady żydów na Polaków z wynikami krwawemi a nawet śmiertelnemi. Jest jeszcze bardzo wielu wśród Polaków takich, którzy chcą widzieć w żydach naród wybrany i Berków Joselewiczów doszukują się pomiędzy nimi wszędzie. Daremny trud! Postacie podobne dawno zniknęły, jeżeli wogóle były między żydami.

Dziś albo jest to polip, wyciągający resztę soków żywotnych z Polski, albo prowokator lub też wróg ukryty.

Nie mniej może jest tych, co to przeżarci liberalizmem, czy zaprzężeni w służbę masońską, głośno i po cichu perswadują codzienie, że żydów tknąć nie można, bo to uwłacza kulturze i zasadom demokracji, a my musimy dowieść naszego liberalizmu, choćbyśmy mieli poginąć jak rude myszy w popiele.

W głowie się pomieścić nie może, gdy się zacznie myśleć o tych rzeczach.

Co to mówić, jeżeli się widzi rozpierającego i opływającego we wszystko żyda, a na ulicy żołnierza-legjonistę wyciągającego rękę po jałmużnę. Jeżeli patrzy się na tych, co dostali wszelkie przywileje za usługi komu innemu oddane i na tych co krew przelewali a dziś są zepchnięci na ostatnie miejsce, to wściekłość człowieka porywa.

Stan podobny jest już nietylko hańbiący, ale szkodliwy i niezwykle niebezpieczny. Czegoś podobnego niema chyba na całym świecie. **Polska zdaje się stanowi pod tym względem jedyny wyjątek.**

Jeżeli Niemcy, gdzie odsetek żydów w porównaniu z Polską był nieskończenie mniejszy uznali ich za niebezpiecznych dla siebie, to cóż dopiero może być u nas? A Niemcy znają żydów lepiej jak wszyscy, bo to przecież ich dawni wierni przyjaciele.

**Zagadnienie żydowstwa w Polsce, to nie jakaś heca przez endeków urządzana.** To nie szarpanie ich za brody, szturkanie na ulicy, wybijanie szyb, albo popychanie na jakimś jarmarku. **To już kwestja bezpieczeństwa państwa i jego przyszłości, to zagadnienie moralne i kulturalne, to kwestja bytu i chleba dla miljonów, to kwestja posiadania dóbr materjalnych i moralnych, albo przez żydów już zagarniętych, albo też zagrożonych.**

**Tu już nie można bawić się w żaden liberalizm, ani też sentyment. Naszym obowiązkiem jest nietylko utrzymać wszystkie dobra należące się polskiemu narodowi w naszym ręku, ale przekazać je bez uszczerbku naszym następcom.**

**Jeżeli kwestja ta stanęła tak: — my, albo oni — to na to odpowiedź jest krótka i jasna. TYLKO MY!**

**W naszem państwie ziemia musi być dla nas, szkoły dla nas, chleb i praca dla nas.**

A co dla żydów?

O to nas głowa niema co boleć!

Niech się o to trapią żydzi i ich przyjaciele, którzy z nimi żyją, z nich korzystają i o nich się starają!

My powtarzamy i powtarzać będziemy: **mamy wielu nieprzyjaciół i wrogów, ale najwięcej dla nas niebezpiecznemi między nimi są żydzi!**

**To trzeba powiedzieć jasno i wyraźnie.**

**Mało powiedzieć, trzeba wysnuć wszelkie konsekwencje!**

**MAŁOROLNY.**

# Wielkie zgromadzenie ludowe.

## B. marszałek Rataj na uroczystości poświęcenia sztandaru w Mieleckiem.

Koło S. L. Chrząstów w powiecie mieleckim urządziło w dniu 3 czerwca b. r. poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego. Jest to już 14-ty sztandar w powiecie mieleckim, ufundowany przez ludowców. Aczkolwiek był to obchód lokalny, zebrał wielką gromadę uczestników z całego powiatu, **którą określić można conajmniej na 6.000 ludzi.** Z kościoła **w Chorzelowie** wyruszył **długi pochód** z wszystkiemi sztandarami ludowemi do Chrząstowa **i przedefilował wśród gromkich okrzyków przed b. marszałkiem Sejmu Ratajem,** który zawitał do nas na powszechne życzenie ludności wiejskiej powiatu.

**W bramie** zdobnej **w zieleń, kwiaty i chorągwie** wiodącej na gospodarstwo p. **Józefa Flura** witała serdecznie p. Rataja sześcioletnia dziewczynka **Oleksówna,** wręczając mu kwiaty.

Następnie uczestnicy przeszli do wielkiego kilkumorgowego sadu na **publiczne zgromadzenie.** Rozpoczął p. Rataj, który w pięknem przemówieniu, podniósł żywotność, siłę oraz wartości duchowe ludu polskiego.

Następnie przemówiła p. **Rozalja Markowska** z Chrząstowa i Dr **Murkociński** z Mielca. Deklamowała malutka **Janina Kiełbiówna** z Chorzelowa. Zkolei mówili **Walenty Błach, Jan Bator,** który w gorących słowach nawoływał do czytelnictwa i abonowania pism, **Stanisław Klimczak** ze Słupca poświęcił uwagę sprawom samorządowym. Sprawami organizacji zajął się przybyły z Rawy Ruskiej inż. **Roman Gesing.** Na tematy bieżące przemawiali Dr **Weryński, Marcin Kudła, Michał Zięba, Józef Flur.** Ciekawe było przemówienie **Władysława Lisa** z Woli Pławskiej, który żałował kilku lat straconych w Strzelcu. Na dobrą wróżbę zakończył zgromadzenie zdawna oczekiwany obfity deszcz.

Ludność nie szczędziła słów uznania dla pracy komitetu, którego duszą był gościnny po staropolsku p. **Józef Flur.**

Niestrudzony był prezes Zarządu pow. p. **Gwizdak.** Poszczególne momenty obchodu utrwalił fotograficznie p. Jaderny z Mielca.

M.

# Jak chłopi „kończą“ odstępców ruchu ludowego?

**URZEJOWICE, pow. Przeworsk.** Były poseł **Pieniążek,** który oddawna już wydawał się „niewyraźny“, a ostatnio otwarcie wziął się do roboty na rzecz sanacji, usiłując rozbijać chłopów przy pomocy stronnictwa „agrarnego“, został wykluczony przez N. K. W. ze Stronnictwa. — Przybył on do nas w dniu 3 czerwca na wiec, by popróbować szczęścia, czy nie uda mu się odzyskać wpływów w naszej wiosce, gdyż doniedawna jeszcze trochę ludzi od nas dało mu się tumanić „Frontem Ludowym“ oraz łaską Cukrowni przeworskiej, w której za pośrednictwem p. Pieniążka można było uzyskać kontyngent buraków cukrowych.

Fatalnie wypadła ta próba. Po przemówieniu Pieniążka, wywiązała się „dyskusja“, polegająca na tem, że jeden po drugim z obecnych na wiecu chłopów występował **z surową krytyką zarówno działalności samego Pieniążka, jak i z potępieniem wszelkiej roboty rozbijackiej „agrarjuszy“** podszywających się pod robotę ludową. Ataki na Pieniążka stawały się coraz silniejsze, obrona jego coraz słabsza — wreszcie nieszczęsny wiecownik zmuszony był zamknąć dyskusję i rozwiązać zebranie. **Odchodzącego ścigały niemiłe okrzyki, a gdy przechodził przez opłotki Urzejowic** ta i owa z kobiet brała za miotłę, by go na odchodne uczęstować — **skończyło się tylko na sromotnej ucieczce.**

Tak to chłopi załatwiają się ze zdrajcami. Ruch ludowy nabiera u nas w szybkim tempie charakteru prawdziwego ruchu, oparty jest on na zorganizowanej, oświeconej, świadomej swych wielkich celów gromadzie. Doświadczeniem nauczeni, skończywszy z tymi, którzy u nas polowali na mandaty, odrodziwszy szybko to, co oni swoją zdradą zrujnowali — pracujemy nadal na nowych podstawach, pewnie i silnie budując naszą robotę na uświadamianiu ogółu i wyrabianiu w ludziach hartu ducha, co daje niezachwianą wiarę ogółu w bliskie już zwycięstwo.

**Ludowcy z Urzejowic.**

# Jak z rogu obfitości sypią się kary na biednego chłopa.

Młody ludowiec **z Janowic** posiadacz pół morgi pola, prenumerator „Piasta“, orzeczeniem starostwa brzeskiego został skazany **na 50 zł. grzywny,** albo 14 dni aresztu, za to, że niósł rozwinięty sztandar z Wesołowa do Zakliczyna na Święto Ludowe. Orzeczeniem starostwa tarnowskiego został skazany **na 10 zł.** grzywny za rzekome przeszkadzanie posłowi z B. B. **Jaroszowi** w czasie wyborów do Straży pożarnej.

Nakazem karnem sądu grodzkiego w Tarnowie, ukarany został grzywną **20 zł.** za rzekome nieprzyzwoite zachowanie się wobec policjanta Leji w czasie gdy mu wyrywał okólnik Sekretarjatu dla Koła w Lublinie ze słowami: „wy tu knujecie spisek przeciwko rządowi, ja to wezmę teraz lepiej do was, ja was nauczę“. Z legalnego okólnika, policjant robi nielegalną ulotkę i doniesienie o kolportaż.

**E. B.**

# Z życia polityczno-organizacyjnego w Sądeckiem.

W dniu 5 i 6 maja odbył się kurs młodzieży wiejskiej **w Przydonicy,** w którym to kursie wzięło udział około 300 osób z okolicznych Kół młodzieży.

Na kursie omówiono historję chłopów, higjenę i zdrowie wsi, najnowsze ustawodawstwo, projekt konstytucji BBWR, ideologję Związku Młodzieży, historję ruchu młodzieżowego, agraryzm.

Referowali: **Tomasz Kosakowski, Teofil Chełmecki, Mgr. Józef Janiak.**

Dnia 5 maja br. odbyło się znów zebranie starszych **w Przydonicy,** w którem wzięło udział około 250 osób. Na zebraniu tem omówił **Teofil Chełmecki** i **Mgr. Józef Janiak** obecną sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce.

Ruch tak wśród młodych, jak i starszych w północnej stronie powiatu Nowy Sącz szalenie się rozwinął.

**Antoni Bałuszyński.**

# W sto dziesiątą rocznicę...

W czerwcu 1824 r. rozpoczął swe obrady w Warszawie Sąd Wojenny, z 5 wyższych wojskowych Polaków złożony, mający rozpatrywać sprawę Walerjana Łukasińskiego i 5 jego towarzyszy, oskarżonych także o spisek, o zdradę stanu, a w szczególności o organizowanie związków tajnych: Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patrjotycznego.

Oskarżeni siedzieli przed sprawą w strasznych warunkach w więzieniu, dla nich specjalnie przygotowanem i będącem pod nadzorem wojskowym. Śledztwo przeprowadzała specjalna komisja, wyznaczona przez Nowosilcowa z pominięciem wszelkich obowiązujących przepisów prawnych. Ta komisja, jak zresztą i niewłaściwy sąd wojenny, były jawnem pogwałceniem poręk konstytucyjnych Królestwa Kongresowego. Oskarżeni winni byli być sądzeni przez Sąd Sejmowy.

Przewód sądowy i w tym wypadku nie dostarczył dowodów, że oskarżeni planowali spisek i dopuścili się zdrady stanu.

Wielki książę Konstanty, rezydujący natenczas w Belwederze — nie uznawał także niezawisłości sądów. Stałym jego zwyczajem było wpływanie, stosowanie przezeń nacisku na sędziów. I obecnie również napierał, aby zapadł wyrok skazujący. Motywował konieczność skazania „prestiżem“ władzy, potrzebą zastraszenia społeczeństwa, by nie dawało posłuchu wolnościowej propagandzie oraz niezbędnością zemsty, ukarania nieposłusznych buntowników.

Ślepo posłuszni Konstantemu dwaj sędziowie generałowie Hauke i Blumer zdecydowani byli od początku zgodnie z wolą naczelnego wodza, mimo braku dowodów skazać oskarżonych. Pułkownik Skrzynecki zdecydował (co też uczynił) głosować przeciw skazaniu. Dwaj pozostali sędziowie, od których stanowiska zależała decyzja — gen. Kurnatowski i pułk. Bogusławski byli za uniewinnieniem, ale wahali się w obawie przed gniewem Konstantego. Ulegli mu wkońcu, gwałcąc własne sumienie, gdy otrzymali obietnice, że skazani zostaną ułaskawieni po wyroku.

Tak o tem pisze Askenazy na 296 str. owej książki „Łukasiński“ (tom II):

„Kurnatowski i Bogusławski, zatroskani w sumieniu swojem, już w ciągu rozprawy sądowej udali się do Kuruty (rosyjski generał, zastępca Konstantego) z prośbą o wystawienie W. Księciu, iż nie dostrzegają dostatecznych dowodów do skazania obwinionych. Zostali jednak uspokojeni przez Kurutę, imieniem wielkoksiążęcym, że wyrok potępiający jest w interesie kraju potrzebny, ale będzie następnie przez samego monarchę jaknajdalej złagodzony w drodze łaski; polegając na tem zapewnieniu, gotowi byli skazać, rzekomo raczej dla formy, głównych (to znaczy trzech z pośród 6) podsądnych.

Jeden Skrzynecki głosował przeciw skazaniu, ale już po zawotowaniu wyroku wezwał go do siebie Konstanty, zwymyślał opornego i zagroził tak, że i on, późniejszy naczelny wódz powstania 1931 roku wycofał się nieco i zgodził się, by odczytując wyrok ogłoszono, że zapadł on jednomyślnie.

Obietnica ułaskawienia okazała się oczywiście oszustwem. Formalnie wprawdzie zmniejszono nieznacznie Łukasińskiemu wyrok z 9 na 7 lat ciężkiego więzienia — w praktyce jednak przesiedział w nim bezprawnie lat blisko 50 aż do samej śmierci w r. 1868 w Schlüsselburgu. Drugi współoskarżony Dobrogoyski niedługo po wyroku, wyczerpany więzieniem i straszliwem śledztwem, umarł w szpitalu więziennym. Tylko trzeci skazany Dobrzycki po 4 latach ciężkiego więzienia i 2 latach więzienia śledczego wyszedł na wolność.

Machnicki i Koszucki, którym niczego kompletnie na procesie nie udowodniono oraz Szreder, który sypał, zostali przez sąd uniewinnieni i zwolnieni.

A co się stało z sędziami?

Skrzynecki został w powstaniu r. 1831 wodzem naczelnym. Do jego w okresie powstania popularności przyczyniło się walnie jego przeciwne skazaniu stanowisko na procesie.

Sędziowie Kurnatowski i Bogusławski, którzy niechętnie z obawy jedynie przed Konstantym głosowali za skazaniem trzech głównych oskarżonych, a za uniewinnieniem reszty, ustępując pod naciskiem wbrew własnemu sumieniu w nadziei, że skazani będą ułaskawieni — zawiedzeni potem srogie sobie czynili wyrzuty, ale milczeli, bo cóż mogli mówić. Rozkaz z Belwederu (gdzie mieszkał Konstanty) ważniejszy był dla nich niż prawo, sprawiedliwość i honor. Gdy je pogwałcili — nie mogli potem, gdy ich oszukano — protestować. Gryzło ich wielce sumienie, sen z powiek spędzając.

Dwaj wreszcie najsurowsi sędziowie, którzy niepomni swej niezawisłości sędziowskiej od początku powolni byli całkowicie Konstantemu i głównie przyczynili się do skazania Łukasińskiego i dwóch jego towarzyszy, a chcieli skazać wszystkich: generałowie Hauke i Blumer w parę lat później zginęli niesławną śmiercią z rąk rewolucjonistów w pamiętną noc 29 listopada 1831 r.

* * *

Wobec zbliżającej się 110 rocznicy owego sądu warto sobie tę tragedję Łukazińskiego i cały ten koszmarny proces przypomnieć. Zastanowić się nad nim, sumiennie go w głowie i sercu rozważyć winni, wydaje nam się, w pierwszym rzędzie niektórzy... panowie, przynależni do naszego pokolenia. M. K

(„Naprzód“ z dnia 29 maja 1934 r.).



# Klęska posuchy.

Ze wszystkich stron naszego państwa dochodzą coraz smutniejsze wiadomości. Klęska posuchy nawiedziła, jak się okazuje, cały kraj. Na Podolu, w Małopolsce wschodniej, właściwie od samej wiosny, która, jak na tamtejsze stosunki była bardzo wczesną, deszczu wogóle nie było. Ostatnie tygodnie była tam upalna i wietrzna pogoda. Żyta przepadły niemal zupełnie, jare nie wyrastają, pastwiska są wypalone.

Klęska posuchy nawiedziła wszystkie kraje europejskie, z wyjątkiem Francji, północnych Włoch i Czech.

**Na Węgrzech**, z wyjątkiem południowo-wschodnich okolic, susza odbiła się dotkliwie na pszenicy i życie. **Ceny zbóż podskoczyły.** Rząd w przewidywaniu większego nieurodzaju **zakazał częściowo wywozu zboża.**

**W Rumunji** klęska posuchy przybrała rozmiary **prawdziwej katastrofy.** Spowodowało to rząd do wydania całkowitego zakazu wywozu zboża.

**W Rosji**, gdzie obszar zasiewu pszenicy i żyta bardzo znacznie powiększono, susza spowodowała niesłychane szkody. Wiadomości, nadchodzące drogą prywatną z Moskwy, stwierdzają już dzisiaj, że **w Rosji europejskiej będzie ogromny nieurodzaj.**

**W Niemczech** posucha odbiła się przedewszystkiem na pszenicy. Szkody obliczają już dziś na 10 procent w stosunku spodziewanych zbiorów.

**W Austrji** susza zniszczyła pasze.

**W Stanach Zjednoczonych** nie było wprawdzie suszy, ale, jak o tem już donieśliśmy, nawiedziła je klęska burz piaskowych, które zniszczyły na olbrzymich terytorjach zasiewy.

Jeżeli pogoda utrzyma się w dalszym ciągu tak jak dotychczas, to **żniwa tegoroczne zaczną się we wszystkich krajach europejskich prawie o miesiąc wcześniej.** U nas należy się liczyć z rozpoczęciem żniw już z końcem czerwca.

Co będzie w Polsce, czy podniosą się ceny? Mało jest nadziei, by wkrótce zaszły poważne zmiany, by ustał wyzysk karteli, by ustalono sprawiedliwe ceny. Zdaje się, że nawet klęska posuchy, redukując zbiór, nie zmieniła sytuacji.

**LEON KRUCZKOWSKI** 6

# KORDJAN i CHAM

Przed Kazimierzem leżała na stoliku niewielka książeczka, otwarta na ustępie, zatytułowanym:

„O powinności, którą mają dzieci, być pilnemi i wprawiać się w pracę“.

Jużto „nauka obyczajowa“ najpilniej uważana była w szkółkach elementarnych Królestwa. Wiedział o tem Kazimierz i znał na pamięć instrukcje szczegółowe, wydawane w tej mierze przez rektora szkół województwa kaliskiego, któremu podlegał. Lecz od jakiegoś czasu mus przestrzegania tych instrukcyj urzędowych bywał dla młodego nauczyciela źródłem nieznośnych rozterek umysłu... Nie przez to, aby kształcenie obyczaju uważał za zbędne dla swych wychowanków; jeno, że jakoś nie mógł czasem uczciwie dopasować, uzgodnić w sumieniu tych wzniosłych wskazań i pouczeń „moralnych“, jakie znachodził w zaleconych przez zwierzchność szkolną książeczkach... Nie mógł im przydać brzmienia zapału i szczerości w swoim głosie — — Bywało, czytał światłe, drukowane słowo — i znajdywał w niem coś jadowitego, coś ukrytego w cieniu gładkich zdań, jak pierś wężowa w zżętej trawie... Bywało, przyjrzał się niekiedy bystrzej temu czy owemu rzeczeniu — i wydało mu się nagle krzywe i nieznośne, jak złośliwie uśmiechnięta twarz, choć niby z pozoru szlachetne, jakby z pism ewangelji wyjęte!

Ot, niechby ten, na dzisiejszą lekcję przeznaczony ustęp — —

Ujął Kazimierz w palce dłoni otwartą książeczkę i czytać począł powoli, z umiarkowanem podniesieniem głosu —

W ławkach tępe patrzenie wielu nieruchomych oczu ocknęło się nagle, poderwane tym głosem z przyrodzonej apatji.

— „O powinności, którą mają dzieci, być pilnemi i wprawiać się w pracę“...

I dalej, po zaczerpnięciu oddechu —

— „Zawczasu naucz się być kontent ze stanu swego. Bóg cię w nim postawił i tę ci drogę do twojej szczęśliwości doczesnej i wiecznej naznaczył. Bogacz i ubogi, pan, szlachcic i wieśniak — wszystko jedność u Boga. Ludzie rozsądni, panowie i królowie, idąc za światłem rozumu, nigdy niższego stanu człowiekiem nie gardzą, ale patrzą jak się każdy w swoim sprawuje, a w każdym cnotę szanują“...

Należało przerwać na chwilę, aby morał zdań przeczytanych rozwinąć i ugruntować w surowych umysłach odrętwiałej wśród ław gromadki. Więc Kazimierz złożył książeczkę na stole... Lecz jakoś nie mógł oczu oderwać od pięknych grządek druku, kwitnących wzniosłą treścią; odczytywał je wzrokiem raz i drugi, uporczywie i wciąż odnowa, z jakiemś gorzkiem w myślach zamieszaniem... Akuratnie, jakby zapomniał, że stoi przed ławami w tej izbie szkolnej, na oczach zagapionych weń, pokurczonych niemrawo postaci — —

A przecie należało wyłożyć zrazu i objaśnić własnem słowem, co też to jest ów stan, którym trzeba się kontentować... Kazimierza coś ściśnęło w gardle, bo niby... niby to nie wdzę?... Niby to nie wzrastają od maleńkości w wyraźnej, juści najwyraźniejszej wiedzy swego stanu?... Która to wiedza smrodem i chłodem, a i głodem się znaczy, istnieniem nędznem, podwórkowem, ziemistem i lichem, jak badyl, od najpierwszego dzieciństwa?... Niby to nie mają tych ślepiów, przerzystych jak woda, zastrachanych przed ludźmi, patrzących tępo za gąsiętami, albo i za krowiną, a pojmujących świat, jako bezmyślną sprawę gliny i trawy, upału i mgły nadrannej, błota i łbów bydlęcych, a także pięści, garbującej grzbiety?

„Zawczasu naucz się być kontent ze stanu swego...“

— Ano, bo i prawda:

„Bóg cię w nim postawił...“

A onże sam, Kazimierz Deczyński, nauczyciel szkółki elementarnej w tej tu rodzinnej Brodni — onże sam, widać, nie nauczył się zawczasu!...

Wyszedł ze stanu swego!

Więc i teraz przychodzi mu zawczasu

# Plaga apostolstwa.

Żyjemy w okresie wstrząsów i zmian, których skutków i końca trudno jest przewidzieć. Co jeszcze w dniu wczorajszym wydawało się rzeczą niedoścignioną, a choćby tylko niemożliwą, jutro staje się zupełnie aktualną, jeśli nie spóźnioną.

Pod obuchem zarówno gwałtu, jak i nowatorstwa, padają wiekami i pracą uświęcone zasady, robiąc miejsce często dla zwykłych frazesów i zarówno głośnych, jak i banalnych, komunałów. Codzień niemal wyrastają, jak z pod ziemi, nowi prorocy, głosząc ewangelje, porywające ludy i narody. Gromady zaś zaczadzonych pędzą na oślep, nie pytając się gdzie i poco owi prorocy prowadzą. Doświadczenie, praktyka, a choćby prosty rozsądek zginęły bez śladu w morzu oszołomienia.

Nikt widać na serjo nie pomyśli, czyto są naprawdę wielcy reformatorzy i apostołowie, czy też krzykacze i oszuści wyrafinowani. Mało się pyta, czyto są lekarze, mający uzdrowić schorowaną ludzkość, czy też zwyczajni szarlatani i znachorzy, przynoszący lekarstwa, o których już dawno zapomniała medycyna. Czy to, co oni głoszą, jest naprawdę nową i wielką ewangelją, czy też tylko wielkiem kłamstwem, na którem się ludzie poznać nie chcą, czy nie mogą.

Czy wielu z tych apostołów większych i mniejszych, nie po to sypie ludziom piaskiem w oczy, by nie dojrzeli, broń Boże, rzeczywistości, mimo, że ona bezustannie chodzi w ich sąsiedztwie. Na to nie umiem odpowiedzieć! Zgodzić się natomiast muszę z tymi, co twierdzą, że czasem najmądrzejsi głupieją, a najwięcej spokojni mogą dostać szału! I to nietylko teraz.

Kto czytał biblję to wie, że nawet tak realni ludzie, jak żydzi, nie mogący się doczekać na powrót Mojżesza, rozmawiającego z Bogiem, nie wytrzymali aż im się Bóg prawdziwy zjawi, ale zrobili sobie na poczekaniu cielca, któremu cześć należną Bogu oddawali. Cóż tu mówić o innych, a szczególnie polskich bałwochwalcach!

Nie wiemy dokładnie, jakich cudów dokonał we Włoszech pierwszy, a na te czasy może i największy reformator i dyktator, **Mussolini**, wiemy natomiast, że **Hitler** stał się nietylko bożyszczem dla Niemców, postrachem dla żydów, **ale przedmiotem zachwytów i celem pielgrzymek dla wielu rasowych i nierasowych Polaków.** Mało tego, bo przecież z łatwością udało się mu przekreślić doświadczenie z dziejów tysiąclecia i za jeden gest, wprowadzić swastykę i cielęcy zachwyt na deptane butem pruskim i niszczone przez wieki, polskie ziemie!

To znowu może nikogo nie zdziwi, jeśli sobie przypomni, że świeżo po najeździe bolszewickim zdarzyli się tacy, co na widok nowych, tam wprowadzonych porządków, dostawali także cielęcego zachwytu. A przecież byli to ludzie ze sfery, na której bolszewicy dokonali tak strasznej operacji. Słowacki znał widocznie dobrze tę sferę, pisząc o pawiach i papugach!

Ale weźmy inną, zejdźmy na dół. Przecież i tam niedawno jeszcze nie brakło takich, co z procesjami i chorągwiami wychodzili witać Okonia, a tysiącami spieszyli oglądać cuda przez niego robione. A przecież wiadomo, że ten Okoń, ani nie chciał, ani też nie mógł podnieść się ponad poziomy! On wolał mieć twardszy grunt pod nogami.

Niezawodnie, że ogromna różnica dzieli owych apostołów jednych od drugich, bo trudno byłoby postawić Okonia obok Hitlera, ale mają oni jedną wspólną cechę, a nią jest: tupet, fałsz, cynizm i bezwzględność.

To im ułatwia zadanie, pozwala ogłupiać miljony i górować nad tymi, co mają rozumu więcej w jednym palcu, niż oni w całym swym kadłubie!

**Rzecz oczywista, że dla tych małych**, marnych, ale zato licznych apostołów, niezwykle podatnem, doświadczalnem polem stała się wieś polska i chłopi w niej biedujący. Kto się nimi dotąd nie opiekował, kto ich nie zbawiał, nie uczył i nie prowadził! **Każdy napędzony działacz, tumanowaty profesor, pomylony osobnik, żelazny, niedokończony student, shisteryzowana baba, jak niczego nie umie i niczego nie może, to idzie nauczać chłopów.** Pan Jagiełło bił Krzyżaki, dlaczegóż i p. Krupa nie może być taki! On też więc robi tosamo. Ale ten nowoczesny Krupa jest bardzo roztropny, on też wcale tych Krzyżaków nie bije, on im tylko grozi i to palcem w bucie!

On bywa także bardzo przezorny, bo swój **plan zbawienia chłopów rozkłada sobie na długie lata**, w przekonaniu, że za ten czas, ci wymrą, którym on swoje obietnice dawał. Ażeby zaś widziano i podziwiano jego odwagę i poświęcenie się, to on próbując bronić skrzywdzonego chłopa, nie zaczyna walki z policjantem, ze starostą, ani ze rządem, bo to wszystko dla niego zamało, ale wiecie z kim?... aż z Bogiem! Nie tknie też taki ani jednem słówkiem **rabina**, nie ruszy żadnej **żydowskiej pijawki**, nie wspomni o tem, że żydzi stają się uprzywilejowanymi i panami Polski, pozostawiając chłopom kij żebraczy, ale uroczyście dowodzi, że Rzym i papież to jedyni i najwięksi wrogowie. Innych ani rusz nie widzi.

Te chłystki różne, to naprawdę praktyczne. Bo pomyśleć tylko: Policjant mógłby zrobić doniesienie, starosta wsypać karę, rząd silną ręką dać odczuć namacalnie, rabin mógłby się obrazić, a tymczasem papież i Rzym patrzą zupełnie pobłażliwie, jak im takie bezzębne, nieszkodliwe pieski skaczą do łydek. Pan Bóg widzi, ale jeszcze nie grzmi, a może i nie będzie. Wilk syty i owca cała!

A cóż chłopi?

W niektórych powiatach słuchają z rozdziawionemi gębami, jak im lada mikrus opowiada prawdy nowe, polegające na tem, że tak teraz, jak i za lat dwadzieścia „osioł będzie miał jedną głowę, cztery nogi i klapciate uszy, a gęś będzie się posuwać na swoich dwóch niezmienionych łopatach“. Naturalnie, że pies będzie wył na księżyc, może ze starego zwyczaju, a może zdziwiony temi sensacyjnemi odkryciami, dokonanemi przez „nowych apostołów“.

Nie gorszy też niektórych poważniejszych nawet działaczy, mających za sobą nieco lepszą tradycję, że **owi „mocni w pysku“ apostołowie zapraszają sobie na te „seansy“, dla chłopów urządzane, jakąś urzędniczą personę**, ażeby była **świadkiem ich lojalności i doniosła o tem, gdzie należy.**

Zapominają nawet bardzo rozważni, że żyją **w czasach wielkich, ale i gwałtownych przewrotów**, dokonywanych z dnia na dzień i że owo „kształcenie“, obliczone na odwrócenie uwagi **od spraw istotnych i starcze dreptanie na miejscu, wyrzuci ich poza nawias wypadków życia, albo zrobi niewolnikami tych, co umią nietylko sami, ale i prędzej chodzić.**

Chłop z pod Łańcuta.

# Jak wieś przyjmuje posłów BB.

W niedzielę 29 kwietnia br., **poseł BB Jurczyk** chciał próbować szczęścia na wsi. Chciaczem przybył ze sprawozdaniem z Sejmu do wsi **Moderówka**, pow. Krosno. Na dwie godziny przed zgromadzeniem za pośrednictwem policji dowiedzieli się mieszkańcy okolicy o przybyciu pana posła. Mimo to chłopi i robotnicy z ciekawości przybyli licznie. Zaproponował p. poseł wybór przewodniczącego, na którego wskazał miejscowego wójta, zgromadzenie jednak wybrało p. **Wójcika i Sanockiego.** Udzielono posłowi głosu z ciekawości jak też poseł sanacyjny będzie tłumaczył obecnie położenie ludności wiejskiej.

Z jego przemówienia nie można było żadnej treści wydobyć — było to tak zwane ględzenie. Tak rozgoryczył zebranych, iż **przewodniczący zmuszony był odebrać mu głos.**

Następnie przemawiali p. **Jerzy Wójcik i Sanocki**, którzy dosadnie i rzeczowo skrytykowali wszystkie wyczyny sanacji, którzy razem z obszarnikami i kapitalistami, spełniają obowiązki posła w ten sposób, iż na rozkaz wstają lub siadają **uchwalając niekorzystne dla ludu ustawy.** Ośmieszono doszczętnie rolę p. Jurczyka, a kiedy chciał go bronić przywieziony przez niego **Zając, zebrani nie pozwolili mu ani ust otworzyć.** Kiedy formułowano odpowiednie rezolucje władza zgromadzenie rozwiązała. **Może to pierwszy wypadek, by zgromadzenie BB przedstawiciel władzy miał rozwiązać.** Obecny.

---

uczyć ukontentowania tę gromadę chłopskich dziecisków... Które są z chałup krewniaków, znajomych i powinowatych... Które mógłby uważać juści za swoje rodzeństwo!

Nagły ruch w ławkach zmącił Kazimierzowi ciężki tok myśli.

Jakieś szmery lękliwe biegały wśród wyrostków, siedzących bliżej okien.

— Co tam? — zawołał nauczyciel.

Jeden z chłopaków wskazywał palcem w okno.

— Pan... pan... — wybełkotał z trudnością.

Kazimierz od swego stolika podszedł ku oknu.

W podwórzu tęgi, barczysty mężczyzna przywiązywał właśnie do płotu gniadą, urodziwą klacz. Miał na sobie wytarty brunatny półkożuszek, wysokie połyskujące buty i ciemną futrzaną czapkę.

Szmer biegał wśród ławek; kilka konopiastych głów zerkało z okna z niezmierną ciekawością.

— Patrzno! Jaki to k u ń!

— Głupiś!... Nie żaden kuń, ino kobyła!

— Juści prawda... kobyła!

Kazimierz odwrócił się od okna.

— Cichaj tam! — mruknął i wrócił ku stolikowi.

Wypadało mu, podług zwyczaju, wyjść na podwórze, powitać pana dzierżawcę i, zarazem, wójta... Lecz w tej chwili nie był zdolny uczynić kroku ku drzwiom... Jakiś głuchy, bezwiedny opór, niechęć bezwładna przytrzymywała go za stołem... Chmurnem wejrzeniem błądził wśród ławek, po znieruchomiałych nagle, wlepionych weń twarzach wyrostków i dziewczyn — —

A tam już głośny, śmiały krok zastukał w sieni. Wraz drzwi otwarły się szeroko.

Wówczas w ławkach tumult się zrobił i skrzyp niezmierny. Czereda drobnych postaci poderwała się i, podług zwyczaju, podjęła srogi, chóralny wywrzask —

— Niech bę-dzie po-chwa-lo-ny Je-zus Chrystus!

— Nia wieki!... mruknął pan Czartkowski, skinąwszy głową, i gestem nader oszczędnym, nieokreślonego znaczenia, machnął dłonią w kierunku nauczyciela.

— Miło nam widzieć wielmożnego pana w naszej szkółce! — wygłosił Kazimierz zwykłą w takich okazjach formułkę, uśmiechając się jakoś nieudatnie.

— Ano... ano... wypada mi przecież zajrzeć niekiedy! — mówił szlachcic głosem bardzo grubym, z szerokiej piersi powziętym. — Skoro kraj łoży na te... szkoły, to juści zajrzeć wypada obywatelowi, posłuchać, przekonać się, ile też z nich pożytku?...

Kazimierz podsunął mu prosty zydel, stojący za stolikiem.

— Raczy wielmożny pan usiąść... właśnie prowadzić zacząłem naukę obyczajową dla tych oto dzieci, najstarszych w naszej szkole...

— Uhm! — mruknął pan Czartkowski, siadając. — To bardzo dobrze... nauka obyczajowa rzecz prawdziwie ważna!... Nie przeszkadzajże sobie i prowadź tę twoją naukę!... Chętnie posłucham...

Więc Kazimierz podjął ze stołu swą książeczkę —

— „Nie masz na świecie stanu takiego, żeby mógł być wolny od wszelkiej roboty. Jedni pracują, robiąc rękoma, drudzy zaś rozumem, jedni podlegli wyższym około wykonania ich praw i rozkazów; a wyżsi i zwierzchność mający, są obowiązani pracować około dobrego rządu, około pożytku i szczęścia poddanych swoich...“

Pan Czartkowski napozór obojętnie rozglądał się po izbie szkolnej. Z obfitej, kwitnącej zdrowiem i czerstwością twarzy, z pod grubych, nastroszonych brwi, wejrzenie jego, połyskliwe i ciężkie, przesuwało się wzdłuż ławek, po stężałych w zapatrzeniu twarzach chłopskich dzieci, błądziło po ścianach, jako-tako wybielonych, aż zatrzymało się przez chwilę na białej, kwadratowej tablicy, wiszącej nieopodal drzwi, a pokrytej równemi szeregami cyfr —

— Tabella Pythagorica — odczytał szlachcic napis w tytule, pięknie zdziałany piórem kaligrafa. — A to doskonale!... „Tabella Pythagorica“ dla chamów!... Figlarze, jak Bóg miły, ci w zwierzchności szkolnej!... Oj, figlarze!

Te spostrzeżenia nie przeszkadzały mu słuchać uważnie słów nauczyciela.

Kazimierz zaś czytał w dalszym ciągu; czytał jakoś dziwnie, jakoś za prędko, czy za cicho — —

(Dalszy ciąg nastąpi).

# Wiadomości z okręgu tarnowskiego.

## Z życia Kół Stronnictwa Ludowego w powiecie tarnowskim.

Objeżdżając szereg Kół w myśl poleceń zarządu pow. celem zlustrowania ich działalności i żywotności, zrobiłem szereg spostrzeżeń, z któremi chcę się podzielić z Szan. Czytelnikami naszej gazety.

A więc **KOWALOWA**, Koło liczące około 80 członków opłacających składki regularnie, prowadzone wzorowo dzięki ruchliwości sekretarza p. **Frasia, za którego staraniem sprawiono niedawno śliczny sztandar.** „Agrarjuszy“ ani „sanatorów“ we wsi **niema** poza paroma parobkami żydowskimi.

Dalej idą **JONINY**, Koło prowadzone b. pięknie przez prezesa p. **Załasińskiego**. Mimo, że wioska mała, liczy około 100 członków z legitymacjami. Wieś **czysto ludowa**, bez śmiecia agrarno-sanacyjnego.

Następnie **RYGLICE**, Koło liczebnie silne **około 150 członków** płacących składki, dzięki p. **Orlofowi** sekret. Koła i jego ruchliwości. Należałoby sobie życzyć jedynie, by tarcia, jakie istnieją w zarządzie Koła na tle osobistem ustały, gdyż źle wpływa to na resztę członków i sądzę, że dla dobra ruchu ludowego zechcą interesowani członkowie sprawę wyjaśnić, bo cel walki jest za wielki, aby go topić w walce osobistej.

Koło Stron. Lud. **w ZALASOWEJ** liczebnie równie silne jak poprzednie, ruchliwe.

Dalej idą Koła **BISTUSZOWA, UNISZOWA, TUCHÓW** dopiero w pierwszem stadjum rozwoju, jednak z najlepszemi widokami na najbliższą przyszłość.

Koła urządzają często zebrania, na których omawiają różne sprawy, zagrzewają się do wytrwania, czytają „Piasta“, jednają nowych członków i t. p.

Oprócz tego z p. Frasiem zaglądamy w pow. jasielski, gdzie np. założyliśmy Koło we wsi **Swoszowa** za co zostaliśmy ukarani grzywną po 50 zł. przez tamt. starostwo.

Zalasowa pow. Tarnów. **Rudolf Papuga.**

Gmina **LICHWIN** posiada Koło Stron. Lud. liczące **około 150 członków** uiszczających regularnie składki. Zebrania odbywają się w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym. Na zebraniach tych omawiamy sprawy polit. gosp. oświatowe. Koło posiada **sztandar**, kosztujący około 250 zł. W gminie znajduje się „Koło Młodzieży Wiejskiej“ liczące około 70 członków, posiada własny sztandar, **orkiestrę dętą, scenę i kulisy do urządzania przedstawień.**

Koło bierze udział masowo we wszystkich uroczystościach ludowych i patrjotycznych. W gminie próbowano założyć Koło B. B. jednak **bezskutecznie.** Nie znaleziono ani jednego durnego chłopa.

Koło w Lichwinie jak i okoliczne są stale w rozwoju wbrew głoszonym bredniom przez sanatorów i agrarjuszy, że po wyjeździe prezesa Witosa, praca polit. org. osłabnie. Wręcz przeciwnie wzrosła przez ambicje praca, czego dowodem ostatnie Święto Ludowe, w którem wzięło udział około 15 tys. ludzi w zeszłym roku około 12 tys., 50 sztandarów i 7 orkiestr.

Tak się ludowcy organizują i tak pracują, a „sanacji“ wara od wsi w tarnowskiem.

**Józef Łabuz**, prezes Koła w Lichwinie.

## Z Dąbrowskiego.

Organizacje Kół Stron. Ludowego, bodajże pierwsze powstały na terenie Małopolski i pierwsze podjęły walkę z dyktaturą samorządową na tle obniżki opłat targowych, zaco wielu było trapionych więzieniem.

Sanatorzy robiąc wyjazdy autem starościńskim celem niby odbycia kursu samorządowego, chociaż o wyborach prawie nie mówią, poza wychwalaniem jakato będzie dobroć gminy zbiorowej, wmawiają i rozpisują się w różnych żydowskich „Hasłach“, „że opozycji w powiecie dąbrowskim niema, cała wieś garnie się do Bloku“. Słuchajcie: Gmina Mędrzechów, niby twierdza sanacji, za taką ogłasza ją emerytowany poseł BB, miała u siebie dnia 31 maja br. zebranie w domu p. **Kochanka**, znanego pracownika na niwie ludowej, członka rady powiatowej. Zeszło się przeszło 100 osób poważnie myślących obywateli o państwie, wzięło udział kilkanaście kobiet. Na przewodniczącego powołano jednomyślnie gospodarza domu p. Kochanka, sekretarzował były sierżant Legjonów p. **Zając**. Po zagajeniu przez przewodniczącego, zabrał głos członek Zarządu powiat., tam delegowany **Bania**, który w blisko dwugodzinnem przemówieniu określił dzisiejszą sytuację polityczną i gospodarczą. W zgromadzonych ożywił się zapał, toteż dyskusja była obszerna i rzeczowa, przemawiali p. **Zając, Zientaler, Kochanek** i inni.

Po przemówieniach uchwalono rezolucje stosowne na czas dzisiejszy.

Wioska Mędrzechów stoi niezachwianie pod sztandarem Stron. Ludowego. **Obecny.**

## Wybory w Żabnie
### powiat dąbrowski.

Dnia 27 maja b. r. odbyły się wybory w miasteczku **Żabnie**. B. B. na 12 mandatów zdobyło 12 w tem 4 żydów.

Zgłoszoną listę pod nazwą ludowo-katolicka obejmującą 9 ludowców i która miała szanse w 100% przejść, **nieważniono. B. B. weszło w kontakt z żydami i wystawiono jedną listę.**

Ludność katolicka z pod sztandaru ludowego **wstrzymała** się od głosowania tak, że tylko 30% ludności głosowało, a tą stanowią żydzi, kilku endeków i kilku sanatorów akurat tyle, by na radnych starczyło.

Spirytus, kiełbasa odchodziła dla jedynkarzy aż hej! gdyż inaczej głosujących byłoby jaki 10 procent.

Zdrowa i uświadomiona część społeczeństwa cała udała się w tym dniu na odpust do pobliskiej parafji Jurków. Kilku katolików głosujących po pijanemu dziś się wstydzi i tłumaczy, że „byli ulani jak sztok“ i co dawano, to oni do urny kładli. **E. B.**

—×—

### „PRZEKROCZENIE“ USTAWY O ZGROMADZENIACH.

Dnia 15 maja b. r. odbyło się Walne Zebranie członków spółdz. roln. handl. **„Plon“** w Tarnowie w lokalu „Plonu“. Na zebraniu tem omawiano sprawę kooptowania do rady nadz. „Plonu“, w myśl statutu członka delegowanego przez O. T. R. w Tarnowie, M. T. R. w Krakowie i Kółek Roln.

Wobec tego, że było jedno miejsce wolne zebrani nie mogli się zdecydować, który członek z tych trzech instytucyj ma wejść do zarządu, sprawę tę odroczono do najbliższego walnego zebrania.

W myśl statutu, jako kierownik „Plonu“, zwołałem to zebranie, przewodniczyłem na niem i rozwiązałem go.

**Policja robi dochodzenie za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach i rozbicie zebrania Tow. Kółek Roln. Łabuz Józef.**

—×—

### NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

**Tarnów.** — Dnia 1 czerwca b. r. p. **Myjkowski z Lichwina** jadąc na targ w Tarnowie obok tzw. „Wątoku“ małej rzeczki, płynącej przez Tarnów, wpadł z furą i końmi z wysokości **około 5 m.** na dno. **Jeden koń został zabity** na miejscu, drugiego wyratowano. P. Myjkowski zdążył szczęśliwie na czas wyskoczyć z wozu.

Należy zaznaczyć, że Wątok w tem miejscu jest **niezabezpieczony**, znajduje się niemal w śródmieściu.

—×—

## Ośmieszyli się!

**DĄBROWA k. Tarnowa.** W jednym z numerów tyg. sanac. **„Hasło“**, ukazała się notatka o wielkich sukcesach BBWR. w powiecie dąbrowskim. Nadmieniamy, że tarnowskie pisemko „Hasło“ wraz z redaktorem Kuleszą, korespondentami Dubielem, Starzykiem i Jaroszem ma wyrobioną taką opinję, że BBWR. nosi się z zamiarem zlikwidowania w najbliższej przyszłości i pisma i wspomnianych ludzi.

Wiadomości, że BB. zakłada po wsiach Koła i że posła Krzciuka chłopi przepędzają, **przyjmowane są humorystycznie.**

Powodem „triumfalnej“ notatki było następ. zdarzenie: Józef **Kasprzak** z Oftinowa i Wawrzyniec **Tarka** z Kłycic znane firmy w całej okolicy z jednakiej branży — zadłużeni, postanowili się odkuć przy najbliższych wyborach samorządowych. Wciągnęli do swojej spółki odrobinę poważniejszych od siebie, „dziedzica“ Feliksa Stojowskiego i starego poczciwego Kasprzaka z zamiarem objęcia zarządu przyszłej gminy zbiorowej. (Znakomity zarząd!)

Zadłużonym gospodarzom przyrzekli umorzenie długów, o ile zapiszą się do B. B. — Plan gotowy, zaproszono na zebranie założycielskie Koła elitę dąbrowską. Jeszcze młodzi i niedoświadczeni agitatorzy B. B. w tym wypadku akurat nie zasięgnęli opinji o inicjatorach u swojego jedynego doradcy politycz. i opiekuna finansowego dra Chilla, dali się wziąć na kawał. Spostrzegli się dopiero na zebraniu o co chodzi i jako sprytniejsi od Józka Kasprzaka pouczyli inicjatorów, aby przestali pić, rozpocząć pracować, a jak się poprawią na drugi rok przyjmą ich na członków B. B. Całą tą imprezę ideową w Oftinowie rozweseliło usunięcie ze zebrania żydka zw. Lalaha!! Agitatorowie BB jechali do „dziedzica“ na z wielkiemi trudnościami finansowemi skomponowany obiad; obrażony żydek szedł za nimi, przeklinając, a gawiedź wiejska krzyczała za nimi Lalaha!! lalaha!! — Oto powód do triumfu sanacji w dąbrowskiem i Oftinowie.

## Różne myśli.

**(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).** (Ciąg dalszy).

Święto Ludowe było jedną potężną manifestacją tego, że w życiu dzisiejszej rzeczywistości chłop jeszcze może z pośród wszystkich warstw najmocniej reaguje na to, co się dzieje i to mimo warunków, w jakich żyje. Nic też dziwnego, że na temat Święta wciąż napływając do Redakcji różne artykuły i listy — drukować jednak ich już nie możemy, ponieważ prawie całe dwa numery tym sprawom już poświęciliśmy. A nam przecież znów trzeba powrócić do tej, może czasem niemiłej roli, ale jednak koniecznej: do opędzania się przed szczekaniem i napaściami na wieś — sanacji.

Oto np. w artykule p. Zaręby p. t.

DO CZEGO ZDĄŻAMY W POLSCE?

czytamy o tem, jak powoli ogranicza się prawa chłopom, jak różne kacyki ujadają na wieś, jak demoralizują ludność — a wreszcie takie zdania:

> ...„koniec końców w Polsce zdążamy do stworzenia kilku kategoryj dziadów i do dania możności prawa do życia zaledwie malej grupce ludzi ,którzy w zaślepieniu swojem chcą trwać przy tem, że: chociaż małorolny będzie dziadem, chociaż robotnik, a nawet dziś już i obszarnik będzie dziadem — to, jak się weźmie wszystkich krótko „za pysk“ — to i tak będzie „radosna twórczość“.

W artykule p. Andrzeja Bloka p. t.

Z RUDNIKA POW. MYŚLENICKI

czytamy:

> ...„są jeszcze tacy wśród chłopów, co mają sieczkę w głowie zamiast mózgu, bo nie myślą o polepszeniu doli chłopskiej, o własnych interesach, ale się dają bałamucić tym, co wprost urągają z nich, a oni mimo to odgrywają rolę donosicieli“.

A dalej czytamy o warcholskiej robocie tych naganiaczy, ale — szkoda o tem pisać, bo wieś sobie z nich nic nie robi, a przecież takich podłych wszędzie się znajdzie... Ale nie dziwimy się już i chłopom — skoro czytamy taką wiadomość:

**TOWARZYSZE SANACJI, GŁÓD I ZARAZA.**

> ...„W powiecie limanowskim szerzą się od zimy zarazki szkarlatyny, tyfusu plamistego i sanacji. Równocześnie praktyki w sprawie

unieważnienia listy i szantaże odznaczają się prawdziwym wyścigiem pracy".

A dalej:

..„na liście sanacyjnej zdziwiło każdego katolika umieszczenie nazwiska ks. prałata Łazarskiego między żydami"...

Podpisany: Obywatel.

To wystarczy.

Do tego dodamy jeszcze parę zdań z artykułu, który nam przesłał p. Stanisław Dubiel, prezes K. L. w Sufczynie, p. Dębno. Nosi ten artykuł taki tytuł:

HOP — CUP — TUP — NIC MI TA!

A zaczyna się od zdań:

...„W pewnej anegdocie chłopskiej jest mowa o tem, że gdy był potop na świecie, to niektórzy ówcześni ludzie tak byli zamiłowani w życiu hulaszczem, że nawet rozszalałe żywioły narazie nic ich nie przestraszały — ale owszem wychodzili oni na najwyższe punkta i hulając śpiewali: „hop — cup — tup — nic mi ta"... aż zalała ich woda"...

A dalej czytamy o „pohulankach" sanatorów. Ale jeśli się czyta choćby te sprawozdania z Święta Ludowego i porównuje z temi drobnemi „pohulankami" sanacji — człowiek choćby ślepy był — dojrzy przecież jedno: wieś, jak jedna wielka fala idzie w Jutro"".

## KALENDARZYK.

### Czerwiec.

| Dni | Kalendarz rzymsko-katolicki | Słońca Wschód godz. | min. | Zachód godz. | min. |
|---|---|---|---|---|---|
| 17 N. | **4 po Św. Jolanty** | 2 | 56 | 8 | 6 |
| 18 P. | Marka m., Marcel. | 2 | 54 | 8 | 7 |
| 19 W. | Gerwazego i Prot. | 2 | 53 | 8 | 9 |
| 20 S. | Sylwerjusza, Fl. | 2 | 51 | 8 | 10 |
| 21 C. | Alojzego, Albana | 2 | 50 | 8 | 12 |
| 22 P. | Paulina b., Alb. | 2 | 48 | 8 | 13 |
| 23 S | Serca Jez., Wandy | 2 | 47 | 8 | 15 |
| 24 N. | **5 po Św. Jana Chrzciciela** | 2 | 45 | 8 | 16 |

# Uroczystość ludowa w Tylmanowej.

**Koło ludowe w Tylmanowej,** wsi położonej między Krościenkiem a Szczawnicą, nad pięknym Dunajcem, pod przewodnictwem dzielnego, energicznego przewodniczącego Koła **Ludwika Michalczaka** ufundowało **sztandar ludowy.**

Starostwo odmówiło zezwolenia na uroczystość poświęcenia sztandaru w dniu 3 czerwca, **udzieliło** jednak zezwolenia na 10 czerwca b. r., ale bez pochodu, pod warunkiem przedłożenia rezolucji do aprobaty przedstawicielowi starostwa i t. p.

Władza świecka zezwoliła, władza duchowna t. j. ksiądz **Antoni Kolarz,** proboszcz w Tylmanowej oświadczył delegacji Koła, że „żadnych bałwanów" poświęcał nie będzie, a ponieważ na sztandarze jest Orzeł Biały i M. Boska Częstochowska, stąd wniosek, że tylko bałwan w podobny sposób mógł się wyrazić.

Księżulek ten minął się ze swem powołaniem — nienawidzi ruchu ludowego.

Nawet Msza św. miała się nie odbyć w dniu 10 czerwca, bo „czcigodny" proboszcz wyjechał do Tarnowa na kongres eucharystyczny, szczęście, że sąsiad jego **ks. Jan Lipień,** proboszcz **z Ochotnicy** ma innego ducha, bo przyjechał do Tylmanowej i Msze św. odprawił.

Po nabożeństwie masy ludności w liczbie około **4.000** wypełniły osiedle, na którem ustawiono z desek podwyższenie dla mowców.

Zagaił zgromadzenie prezes Koła **Ludwik Michalczak,** proponując wybór prezydjum w osobach:

1) **Dr Szymon Przybyło** z Krościenka, przewodniczący,
2) **Poseł Wojciech Roj** z Zakopanego,
3) **Wacław Krzeptowski,** przewodniczący Zarządu pow.,
4) **Jan Barnaś** z Ochotnicy,
5) **Józef Wąchała** z Limanowskiego,
6) **Wojciech Więcławek** z Nowosądeckiego,
7) **Andrzej Zagata** z Gronkowa — jako wiceprezesi;

**Mgr. Stanisław Ścigalski** z Krościenka, **Włodzimierz Rajfus** z Ochotnicy, **Piotr Garlacz** z Leńcz — jako sekretarze.

Po wbiciu gwoździ w sztandar, otworzył przewodniczący zgromadzenie.

Następnie młoda, urocza Zniczanka **Marja Chrobakówna, wręczyła symbolicznie bukiet z kwiatów dla prezesa Witosa na ręce posła okręgu Wojciecha Roja.**

Okolicznościowe przemówienie wygłosili **Wacław Krzeptowski i poseł Roj,** poczem druga Zniczanka **Rozalja Gabrysiówna** oddeklamowała wiersz własnego układu, przyjęty z wielkiem uznaniem przez słuchaczy.

Chór „Znicza" w Tylmanowej pod batutą **Tomasza Michalczaka** odśpiewał kilka pieśni.

Zkolei wygłosił referat samorządowy, gospodarczy i polityczny **poseł Brodacki,** poczem orkiestra smyczkowa odegrała kilka pieśni — Przybyły orkiestry **z Tylmanowej, Gronkowa, Ochotnicy.** — Dzięki dyrygentom **Michalczakowi i Chrobokowi** orkiestry zdobyły sobie zasłużone uznanie. Przemawiali jeszcze **Józef Potoniec** z Olszan, chciał przemawiać **Piotr Garlacz,** ale mu zabronił przedstawiciel starostwa ze względu na to, że Garlacz mieszka stale w wadowickim powiecie, referat organizacyjny, przeplatany doskonałymi dowcipami i porównaniami, wygłosił **inż. Edward Polak** z Nowego Targu. Przemówienia były przeplatane śpiewami **chóru „Znicza" w Tylmanowej i z Gronkowa** (pod przewodnictwem **Jana Kozioła**) deklamacją **Jana Chlebka** i grą orkiestr — poczem po wyczerpaniu porządku dziennego i podziękowaniu przez przewodniczącego Koła Michalczaka, przewodniczący poddał odczytane przez Garlacza rezolucje jednomyślnie uchwalono, poczem Dr Przybyło zamknął tę wspaniałą uroczystość. Mówię wspaniałą, bo nie w programie jej wartość, chociaż przyznać trzeba, że program był piękny i doskonale wykonany, ale w nastroju doskonałem, podniosłem, w zapale i oddaniu się sprawie ludowej.

Przybyli ludzie pieszo trzy mile i więcej, przybyli furmankami **z Waksmundu, Gronkowa,** przybyli z odległości **60 80 km.** Ślicznie wyglądały **sztandary powiatowego Stron. Lud. Koła lud. z N. Targu, z Gronkowa, Tylmanowej, Czarnego Potoku, Jastrząbi, Olszany, z Jadamwoli, ze St. Bystrego.**

Niedługo odbędą się dalsze poświęcenia sztandarów. **Sprawozdawca.**

# Zwycięstwo wyborcze ludowców w Makowie.

**MAKÓW PODHALAŃSKI.** Opozycja odniosła świetne zwycięstwo w Makowie przy wyborach w dniu 27 maja b. r. **zdobywając łącznie 7 mandatów** na 12 radnych do Rady gminnej w tem jeden mandat nieobsadzony, **ponieważ zdobyliśmy o jeden mandat więcej,** niż mieliśmy kandydatów. Sanacja zdobyła 5 mandatów w tem jeden mandat Józefa Wicherka z grupy zwolenników (Staroturków) Skupińskiego, który jednak jest zdecydowanym przeciwnikiem sanacji p. komisarza ppk. Kijowskiego i jeden żyd, a zatem sanacja zdobyła na czysto tylko **3** mandaty, przy nadzwyczajnych wysiłkach na jakie się tylko ludzie z sanacji zdobyć mogli i potrafią.

A były to ciekawe wybory. Cała kunsztowność sanacyjna wystąpiła tu w pełni.

Niektórzy wyborcy w drodze reklamacji uzyskali należne im prawo wyborcze, **mimo tego w dniu głosowania nie mogli głosować, jako niewpisani na listę.** Mąż zaufania listy ludowej w czasie odczytywania wyników wyborów — **nie miał możności zbliżyć się do przewodniczącego** — była nawet groźba, że go usuną przez policję. **Mimo, iż z listy skreślono 7 kandydatów, pozostawiono bowiem tylko 5-ciu — to jednak lista ta uzyskała większość w głosach.** Lista Obywatelsko-Rolnicza Nr. 2, na którą głosowali ludowcy i ich sympatycy, **zdobyła większość. Jest to dowodem, że ruch ludowy jest u nas tak silnym, że nawet może pokusić się o sukcesy w mieście mimo, iż miasta i miasteczka — były dotąd domeną sanacji. Ludowiec.**

## Oświadczenie.

Od byłego **posła p. Andrzeja Witosa** otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

W związku z rozpuszczonemi pogłoskami jakobym poszedł na usługi BBWR w powiecie złoczowskim, **oświadczam, że nigdy nie zamierzałem występować ze Stron. Ludowego i z obozem sanacyjnym nie mam nic wspólnego.**

Krasne, 18 maja 1934. **Andrzej Witos.**

## Już czas odnowić prenumeratę

**NA II-GIE PÓŁROCZE!**

Zbliża się półrocze, a jeszcze bardzo wielu Czytelników nie zapłaciło prenumeraty na drugie półrocze b. r.

Apelujemy więc do tych wszystkich, by jeszcze w ciągu tego miesiąca prenumeratę nadesłali, **kto** bowiem do końca czerwca **prenumeraty nie nadeśle,** temu będziemy zmuszeni **wysyłkę pisma wstrzymać.**

Równocześnie prosimy o pamięć w zjednywaniu nowych prenumeratorów „Piasta".

Dla nowych czytelników załączamy do dzisiejszego numeru czeki PKO, którymi prosimy wpłacić prenumeratę. **WYDAWNICTWO.**

## Wybory w Myślenicach.

W dniu 27 maja odbyły się wybory do Rady miejskiej **w Myślenicach,** poprzedzone różnemi czynnościami, które są na porządku dziennym w erze sanacyjnej. Rozpoczęło się od aresztowania sekretarza ZPSL. Pałki, który przez 2 tygodnie miał czas rozmyślać dlaczego nie jest pokorny.

Mimo tego Stron. Ludowe otrzymało na 16 mandatów 2 mandaty. Radnymi zostali pp. Franciszek Syrek i Michał Święch. Tak więc i w miastach Stronnictwo Ludowe ma swoich ludzi!

## Z żałobnej karty.

W dniu 30 maja br. zmarł w Starej Wsi (powiat Limanowa) Jan Gawron, w wieku 79 lat. Zmarły od zarania ruchu ludowego był gorliwym działaczem ludowym. Brał czynny udział w ruchu rozbudzonym przez Ks. Stojałowskiego, potem w ruchu P. S. L. Dowodem zaufania, jakiem cieszył się ogólnie w swojej okolicy było to, że przez 23 lata był wójtem — a przez 25 lat członkiem limanowskiej Rady powiatowej.

Ostatnio wiele wycierpiał od wrogów ludu.

Pogrzeb Jego odbył się w dniu 1 czerwca przy licznym udziale ludności okolicznej, z prezesem Zarządu powiatowego S. L. ,p. Józefem Mamakiem na czele.

Ś. p. Zmarły był ojcem syna Walentego, sekretarza Zarządu pow. S. L. w Limanowej.

Cześć pamięci dzielnego obywatela-chłopa! **Ludowiec.**

## Minister Rzeszy Goebbels w Warszawie.

W Warszawie ma się odbyć w dniu 13 czerwca odczyt ministra Rzeszy **Goebbelsa.** Tematem odczytu będą **cele ideologji narodowo-socjalistycznej.** Odczyt ministra Goebbelsa został zorganizowany z inicjatywy Polskiej Unji Intelektualnej, na której czele stoi **prof. Tadeusz Zieliński.**

**W Zarządzie Okręgowym w Krakowie są do nabycia nowe statuty organizacyjne Stronnictwa. Legitymacje i znaczki partyjne wysyła się jedynie i wyłącznie Zarządom powiatowym, dlatego prosimy wszystkie Koła S. L., by zamówienia na znaczki i legitymacje kierowały pod adresem swych Zarządów powiatowych.**

## O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

**Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.**

# *Ze świata.*

## Bankructwo Konferencji Rozbrojeniowej.

Niema nadziei, że ludzkość doczeka się rychło rozbrojenia. Nędza daje się we znaki miljonom ludzi, budżety państwowe wykazują wzrastające deficyty; mimo to państwa wydają miljardy na zbrojenia. Jedne czynią to dlatego, że boją się napadu, inne, jak Niemcy, Włochy i Japonja, bo pragną zaboru ziemi sąsiadów. Od lat obraduje w Genewie **Konferencja Rozbrojeniowa**, która drogą układów ma zmniejszyć zbrojenia, by ulżyć społeczeństwom, uginającym się pod ciężarem podatków. Niestety wszelkie nadzieje, że dojdzie do rozbrojenia zostały na długo rozproszone. Na Konferencji, po opuszczeniu jej przez Niemcy, nadal ścierają się dwa stanowiska: **angielskie**, dążące do mechanicznego rozbrojenia bez zapewnienia bezpieczeństwa i **francuskie**, uważające bezpieczeństwo przed napadem za podstawę do planu rozbrojeniowego.

Na tem tle doszło do zatargu pomiędzy przedstawicielem Francji ministrem **Barthou** a przewodniczącym Konferencji **Hendersonem**.

Przedstawiciel Rosji sowieckiej wystąpił z osobnym **planem „Stałej Konferencji Pokojowej"**, plan nie ma widoków powodzenia.

Przedstawiciel Polski mówił z rezerwą i spotkał się z krytyką w prasie francuskiej. Mówi się nadal o rozluźnieniu stosunków pomiędzy Francją a Polską.

Narody tracą wiarę w Ligę Narodów i dobrą wolę przedstawicieli poszczególnych państw. Światu grozi nowa straszna wojna, której głównymi podpalaczami są Niemcy.

W ostatnich dniach podjęto kroki, zdążające do skłonienia Niemiec do powrotu na Konferencję. Zdaje się, że jest to tylko pretekst do odroczenia konferencji.

——<□>——

## Czy zamach stanu na Litwie?

Z Kowna nadeszły wiadomości o rzekomym puczu wojskowym zwolenników b. dyktatora Waldemarasa. Pomimo że od chwili pojawienia się pierwszej w tej sprawie wiadomości upłynęło już kilka dni, sprawa dotąd przedstawia się niejasno. W każdym razie pucz wojskowy Waldemarasa się nie udał, jak wynika z ostatnich wiadomości. Dotychczasowy rząd podał się do dymisji.

——<□>——

## Premjer czeski w obronie demokracji.

Jak donoszą pisma czeskie, odbyło się w Pradze posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego **czechosłowackiego stronnictwa ludowego**. Na posiedzeniu tem wygłosił wielką mowę polityczną czechosłowacki premjer **Malipetr**. Oświadczył on między innemi:

„Obecny system demokratycznego rządzenia państwem uważamy za jedynie właściwy i przy takim systemie chcemy wytrwać. Nie pozwolimy na zmiany, zwłaszcza jeśli chodzi o zmiany konstytucji. Nie twierdzimy wprawdzie, że przez całe wieki nie będzie trzeba przeprowadzać zmiany naszej konstytucji, ale byłoby niedorzecznością, gdybyśmy po 15 latach istnienia dali dowód, że konstytucja, jaką nadał sobie naród czechosłowacki wymaga zmiany właśnie dlatego, że gdzieś w sąsiedztwie zmiana jest konieczna z powodu niewłaściwego stosowania praw demokratycznych. Pogląd, jakoby dyktatura, prowadząca do uproszczenia stosunków politycznych przez usunięcie stronnictw i utworzenie jednej partji była korzystniejsza dla państwa i ludu jest mylny. W państwach demokratycznych jest zrównoważenie interesów różnych warstw ludności zapewnione więcej sprawiedliwie".

Jak widać z powyższego, **premjer rządu czechosłowackiego** staje gorąco w obronie demokracji i parlamentaryzmu.

——<□>——

## Wznowiona wojna w Arabji.

Pokój w Arabji, o którego zawarciu donosiliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, został zerwany i wojna między wojskami Hedżasu i Jemenu rozgorzała nanowo.

Nie jest jednak wykluczone, że państwa europejskie, zwłaszcza Anglja i Włochy, które obawiają się zbytniego wzrostu potęgi Hedżasu, zdecydują się na interwencję w obronie Jemenu.

——<□>——

## O monopol zbożowy w Czechosłowacji.

Rząd Czechosłowacji współpracuje z tamtejszem Stronnictwem rolników czeskich i z jego organizacjami społecznemi i gospodarczemi: ze spółdzielniami chłopskiemi i ze „Zemledelska Jednosta". Działa i wydaje przepisy po myśli właśnie żądań rolników; obecnie zanosi się w Czechosłowacji na zaprowadzenie monopolu zbożowego, by ochronić ludność rolną przed bankructwem, ustalając odpowiednie ceny.

W ten właśnie, a nie inny sposób związuje się lud z państwem!

——<□>——

## Ugoda w sprawie Zagłębia Saary.

O przynależności Zagłębia Saary ma zadecydować Rada Ligi Narodów na podstawie plebiscytu. Zachodziła obawa, że sprawa ta wywoła niebezpieczeństwo wojny. Tymczasem doszło do uzgodnienia stanowisk pomiędzy Francją a Niemcami. Plebiscyt ma się odbyć w dniu 13 stycznia 1935 r. Rządy Niemiec i Francji zobowiązały się nie wywierać żadnej presji na uprawnionych do głosowania. Na koszta plebiscytu Francja i Niemcy zapłacą po 5 miljonów franków francuskich.

——<□>——

## Zamachy dynamitowe w Austrji.

W nocy z piątku na sobotę dokonano na obszarze Austrji zamachów dynamitowych. Koło stacji Redelzipf wysadzono most kolejowy. Eksplozja nastąpiła w kilka minut po przejeździe przez most paryskiego pociągu pospiesznego. Naprawa tego mostu potrwa około 6 dni.

Prawie o tej samej porze miał miejsce drugi zamach między stacjami kolejowemi Breitenstein i Semmerling tuż przed znajdującym się tunelem. Komunikacja z Grazem jest przerwana.

Trzeci zamach wykonano pod Wachau, niszcząc tor kolejowy.

W Salzburgu doszło do ostrej strzelaniny między oddziałem Heimwehry a hitlerowcami.

Dokonano również zamachu na porty Tow. żeglugi okrętowej nad Dunajem. W Tyrolu dokonano zniszczenia międzynarodowego kabla telefonicznego. W Górnej Austrji poniszczono w wielu miejscowościach szosy. Policja austrjacka oskarża o przygotowanie tych zamachów i ich wykonanie centralę narodowych socjalistów w Monachjum.

Natomiast Berlin rzuca oskarżenie na „marksistów zamachowców".

## Czechosłowacja i Rumunja uznały Sowiety.

Między Czechosłowacją a Sowietami doszło do normalnych stosunków. Również między Rumunją a Sowietami doszło do nawiązania takich stosunków dyplomatycznych. Wymiana dokumentów w tej sprawie nastąpiła między ministrami spraw zagranicznych tych państw w Genewie. Również Jugosławja ma uznać Sowiety. Decyzja w tej sprawie nastąpi po powrocie jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych z Paryża.

——<>——

## Drobne wiadomości.

— W ubiegłym tygodniu zmarł **admirał Togo**, który uważany był przez Japończyków za bohatera narodowego.

Odegrał on ogromną rolę podczas wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1904 i 1905. Z chwilą wybuchu wojny zamianowany był dowódcą japońskiej floty wojennej i kierował atakiem na Port Artura od strony morza. A kiedy Rosja, zdobywając się na ostatni wysiłek, wysłała przeciw Japończykom wielką flotę, złożoną z kilkudziesięciu okrętów wojennych, admirał Togo zastąpił jej drogę i zniszczył prawie doszczętnie pod **Cuszimą** w maju 1905 roku. Bitwa ta zadecydowała o ostatniem zwycięstwie Japończyków nad Rosją i zapewniła Japonji jej mocarstwowe stanowisko w świecie. To też śmierć admirała Togo okryła żałobą całą Japonję.

— **Rząd sowiecki zakupił duże ilości pszenicy** w Argentynie i w Australji. Pszenica ta ma być dostawiona do portu władywostockiego w czasie od lipca do października i przeznaczona jest dla tak zwanych okręgów Dalekiego Wschodu, t. j. dla okolic sąsiadujących z Mandżurją.

Jak wiadomo, Rosja sowiecka liczy się ciągle z możliwością wojny z Japonją i utrzymuje nad granicą Mandżurji liczne oddziały wojskowe, by się nie dać zaskoczyć. Zakupiona pszenica jest niewątpliwie przeznaczona dla magazynów wojskowych jako zapas na wypadek wojny.

— **Marka niemiecka gwałtownie spada.** W kołach finansowych panuje przekonanie, że marka nie obroni się przed spadkiem.

— **Międzynarodowa Konferencja Pracy** radzi nad projektem czterdziestogodzinnego tygodnia roboczego. Podobno zanosi się na **skrócenie dnia roboczego** w postanowieniach międzynarodowych.

— Prasa donosi o **rozmowach francusko-włoskich**, zdążających do zbliżenia obu państw, nie wykluczając nawet bliskiego sojuszu.

## Baczność powiat brzeski!

W dniu 19 czerwca b. r., o godz. 10 rano, odbędzie się **w Brzesku**, w lokalu Sekretarjatu Str. Lud., Zjazd powiatowy, na który zapraszamy prezydja wszystkich **Kół i Zarząd Powiatowy.**

**Uwaga!** Obecnie zaproszenia wysyłane nie będą, wszyscy uczestnicy muszą mieć legitymacje członkowskie.

——o——

## Baczność Kolbuszowskie!

W niedzielę, **dnia 17 czerwca** b. r. odbędzie się **zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Kolbuszowej Górnej**, powiat Kolbuszowa. Na zjazd przybędzie **dwóch posłów ludowych.** Początek zjazdu o godz. 12 w poł.

**Zarząd powiatowy S. L.**

## *Z WYDAWNICTW.*

**ROLNICZA AJENCJA PRASOWA**, pragnąc dać możność zapoznania się z nowemi zarządzeniami, obchodzącemi rolników, wydała książkę p. t. **„Informmator Administracyjno-Podatkowy"**, która omawia szczegółowo następujące działy: Administrację, sądy, sprawy podatkowe, wojskowe, ubezpieczeniowe i t. d. Opłaty stemplowe, sądowe u komorników, adwokatów i inne. Specjalną uwagę zwrócono na dział podatkowy i sprawy oddłużeniowe w rolnictwie. Pozatem książka zawiera 60 wzorów podań, skarg, próśb i odwołań do wszystkich urzędów mających związek z rolnictwem.

Informator Administracyjno-Podatkowy powinien się znaleść w domu każdego światłego rolnika, a w szczególności interesującego się sprawami publicznemi.

Książkę wysyła Rolnicza Ajencja Prasowa po wpłaceniu zł. 1.40 na konto P. K. O. Nr. 13.674 lub po nadesłaniu tej sumy pocztą pod adresem: Rolnicza Ajencja Prasowa w Warszawie, ul. Marszałkowska 85.

**Uwaga:** Za cenę jednej porady prawnej ma się stałego doradcę w domu.

Prosimy nie zamawiać za zaliczeniem, gdyż to podnosi znacznie cenę książki.

# Pod znakiem rewizji celów.

III.

Zarówno p. Kuncewicz jak p. Miłkowski przechodzą do porządku dziennego nad stosunkiem do Kościoła i kwestją żydowską. Miłkowski podkreśla zasadę antyklerykalizmu w ruchu ludowym, ale jej nie precyzuje, p. Kuncewicz wogóle tej kwestji nie dotyka. Nie zdołamy tej sprawy przemilczeć, trzeba ją postawić jasno. Wejście na drogę korporacjonizmu przez Kościół nakazywałoby raczej pewne pozytywne ustosunkowanie się do Kościoła. Ruch ludowy w Polsce nigdy nie miał tendencyj klerykalnych, być może dlatego, że kler przeważnie stawał po stronie szlachty; ale żyjemy w okresie wielkich przemian i nie można przemilczeć, że część księży w stosunku do ruchu ludowego zajmuje stanowisko poprawne, a nawet pozytywne. Ruch ludowy musi być samodzielnym i niezależnym od kogokolwiek, ale nie może być antyreligijnym, bo to wszystko co składa się na pojęcie agraryzmu, tak mocno akcentowanego przez Miłkowskiego, to napełnia duszę ludu pierwiastkami, prowadzącemi do pojęcia Boga. Chodzi o to, by pojęcia antyklerykalizmu nie utożsamiano z antyreligijnością. Dlatego też lepiej byłoby, by kwestji tej nie pomijano i nie załatwiano jej ogólnikami, lecz sprecyzowano ją jasno.

To samo odnosi się do kwestji żydowskiej. Masy ludu mają w tej sprawie wyrobione zdanie, musi swój stosunek jasno sformułować także ruch ludowy.

Jak u Miłkowskiego, tak też u J. Kuncewicza odczuwa się wyraźne wpływy liberalizmu, aczkolwiek widzą i uświadamiają sobie, że podstawy tego prądu, zwłaszcza na polu gospodarczem się zawaliły i obaj przyjmują jako zasadę naczelną swych poglądów ekonomicznych gospodarkę planową. Obaj jednak kwestję tę potraktowali zbyt pobieżnie.

Nie ulega wątpliwości, że prace ich oddały sprawie ludowej dużą usługę w chwili obecnej, gdy chodzi o szybkie i jasne sprecyzowanie celów polityki ludowej i dostosowanie ich do olbrzymich zmian, jakie zaszły w życiu.

Szkoda, że sprawie planu gospodarczego nie poświęcili nieco więcej uwagi.

Także praca J. Kuncewicza nie rozwiązuje problemu bezrobocia w szerszem znaczeniu, czego należało się od autora temwięcej spodziewać, że wyraźnie występuje przeciwko jakiejkolwiek pomocy państwowej i społecznej w stosunku do bezrobotnych, upatrując w takiej akcji źródło demoralizacji robotnika.

Na „Nowych drogach" Kuncewicza obfituje w niezwykłe bogactwo myśli, niestety niezawsze w parze z tem idzie ich jasność i przejrzyste ich ugrupowanie. Pozatem program szczegółowy częstokroć co do ram niebardzo się różni od cz. I, gdzie autorowi chodziło o rzucenie ogólnych zasad. Robi to niekiedy wrażenie powtarzania zasad ogólnych, poprzednio już wypowiedzianych.

Na szersze uwypuklenie zasługiwały obok poruszonego już planu gospodarczego sprawy tej miary, co kwestja korporacjonizmu, stosowanie pewnych koniecznych reglamentacyj w gospodarce rolnej w związku z projektem przejściowej stabilizacji cen drogą prawa, jaką autor proponuje.

Autor oddałby sprawie niemałą usługę, gdyby kwestje te obszerniej opracował w oparciu o obecny stan nauki i zagranicy.

W samym zarysie programu autor nie przytacza uzasadnienia naukowego. Założenie swe jednak czerpie z ogłoszonej już w r. 1931 „Przebudowy", obszernej pracy, gdzie nagromadził sporo materjału naukowego z zakresu socjologji, nauki o państwie i wogóle nauk społecznych. Z tych też względów Jerzy Kuncewicz zasługuje na to, by myśli przez niego rzucone stały się podstawą dyskusji nad dostosowaniem ideologji Stronnictwa do ewolucji życia, przeżywanej przez współczesne pokolenie.

Pewne kwestje podkreślone przez autora, należą niewątpliwie do tego zakresu zjawisk, które złożą się na treść przyszłego życia. Podkreśliłbym następujące z nich:

1. Dążenie do bloku słowiańskiego w środkowej Europie i skojarzenie go w dalszej przyszłości z Rosją i oparcie na tym ośrodku słowiańskim przyszłej struktury świata.

2. Rozwój życia gospodarczego w oparciu o wielki państwowy plan gospodarczy, ustalony przez najbardziej w tym względzie zainteresowane czynniki produkcji i pracy.

3. Korporacjonizm w ustroju gospodarczym.

4. Ustrój korporacyjny jako wybitna podbudowa ustroju politycznego i samorządu terytorjalnego.

5. Konieczność zlikwidowania większej własności w gospodarce rolnej.

6. Przejściowe zaprowadzenie cen ustawowych na podstawowe produkty rolne w związku z pewną reglamentacją w zakresie ich magazynowania i zużycia.

7. Ograniczenie kapitalizmu przez przekształcenie pojęcia własności (dziedziczne użytkowanie) i jej upowszechnienie.

8. Udział robotnika w zyskach i prowadzeniu przemysłowych warsztatów pracy.

9. Konieczność odpaństwowienia życia, zmniejszenie ingerencji państwa (rządu) w stosunku do jednostki.

10. Zmniejszenie wpływu rządu na kształtowanie form życia gospodarczego, a zastąpienie go wpływem zbiorowej woli na gruncie gospodarczym zorganizowanego społeczeństwa.

11. Zastąpienie demokracji politycznej demokracją zorganizowaną społecznie i gospodarczo, posiadającą zabezpieczenie przed presją ekonomiczną czynników reakcyjnych.

**P. B.**

# Pokłosie Święta Ludowego
## w Cieszyńskiem.

**JASIENNICA.** — Dla Jasiennicy i gmin okolicznych, powiat Bielsko, urządzono osobną uroczystość Święta Ludowego. W sali świetnie udekorowanej i przystrojonej w zieleń zebrali się w dniu 20 maja wszyscy wybitni ludowcy okolicy, by w uroczysty sposób obchodzić tegoroczne Święto Ludowe. Referaty wygłosili pp. **Bobek, Tekla i Niemiec.** Referatów tych wysłuchali zebrani z wielką uwagą, poczem po uchwaleniu rezolucyj nastąpiło załatwianie spraw organizacyjnych, jednanie nowych abonentów i t. d.

*

**CHYBIE.** — W dniu 21 maja, o godz. 2 popoł., zebrały się w gospodzie Rittera liczne rzesze z Strumienia i okolicy, Zabłocia, Zbytkowa, Iłownicy, Chybia, Mnicha i t. d., by po raz pierwszy publicznie odbyć tegoroczne Święto Ludowe w powiecie bielskim. Część uczestników przybyła z Zabłocia **z muzyką.** Uroczystość zagaił po odśpiewaniu pieśni ludowej prezes Zarządu powiatowego p. **Tekla,** poczem udzielił głosu prof. **Bobkowi** do referatu na temat położenia rolnictwa. Przeszło godzinnego przemówienia wysłuchano z wielkiem zajęciem, poczem nastąpiły deklamacje, i śpiewy, a na koniec załatwiono szereg drobniejszych spraw organizacyjnych. Odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi..." zakończono tę piękną uroczystość, poczem nastąpiła zabawa, która się przeciągnęła do późnej nocy.

*

**WISŁA.** — Część górska powiatu cieszyńskiego odbywała uroczystość Święta Ludowego w Wiśle w gospodzie zbiorowej. Przy dźwiękach muzyki zebrały się liczne rzesze naszych górali, którym wreszcie zadużo jest tego posłusznego naginania karku i trwania w potulności w chwili, gdy położenie staje się coraz to cięższe. Prawda, ma Wisła świetne drogi, ma kolej i coraz to liczniejsze wille, ale niema ludność biedna zarobków i formalnie dusi się w tej atmosferze licytacyj, biedy i przelanej frazesami propagandy sanacyjnej. To też chwila Święta Ludowego dla górali Beskidów śląskich była chwilą odświeżenia i wytchnienia. Przygotowali ją świetnie starzy weterani ruchu ludowego, jak **Szalbut,** a wielu z tych, co to się wahali, uznało za odpowiednie wrócić do swoich i odtąd stać przy sprawie chłopskiej niezłomnie. Po doskonałych referatach burmistrza Ustronia p. **Błaszczyka** i red. **Kaletv** nastąpiła obszerna dyskusja, a następnie założenie trzeciego Koła S. L. w Wiśle na pamiątkę Święta Ludowego w roku 1934. Przystąpiło do Koła III kilkudziesięciu członków nowych do organizacji, dwudziestu zaraz złożyło wkładki członkowskie. Przy dźwiękach orkiestry zamknął nowo wybrany prezes III Koła, **b. wójt gminy Wisły,** tę piękną uroczystość, a wszyscy wierzą, że niedaleka jest chwila, gdy chłopi silni solidarnością, spojeni wspólnym celem zaczną znów pracę twórczą dla Polski, że zbliża się chwila, gdy zorganizowana masa ludu sięgnie po rządy w państwie.

*

**SKOCZÓW.** — Dla gmin okolicy Skoczowa urządzono osobną uroczystość Święta Ludowego w Skoczowie w gospodzie Szczurkowej. Zebranie zagaił p. **Grzybek,** poczem doskonały referat wygłosił p. **Niemiec,** wykazując znaczenie Święta Ludowego na tle naszej obecnej sytuacji. Po odbytej dyskusji i uchwaleniu rezolucyj zebrani rozeszli się w podniosłem nastroju

*

**POGWIZDÓW—MARKLOWICE.** — W dniu 21 maja odbyła się tu uroczystość tegorocznego Święta Ludowego. Po zagajeniu zebrania przez p. **Zarychtę,** wiceprezesa zarządu powiatowego, nastąpił referat p. **Piwowarczyka,** poczem po uchwaleniu rezolucyj i załatwieniu spraw organizacyjnych nastąpiła zabawa ludowa przy dźwiękach muzyki, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Jeszcze lud w Cieszyńskiem się nie obudził, jeszcze bojaźń, chęć ukrycia się przed tem, co idzie, są widoczne na każdym kroku, jeszcze jesteśmy świadkami orgij zdrady, ale lud wyraźnie wykazuje ożywienie i swem zachowaniem stwierdza, że nie wszyscy w Cieszyńskiem popadli w zwątpienie. Tegoroczne Święto Ludowe miało pod tym względem przełomowe znaczenie.

# Szopka „Szachy Pana Marszałka".

W Cieszynie wystawiono szopkę „Szachy Pana Marszałka". Sądząc, że to będzie satyra wybitnych osobistości, poszedłem i ja. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy zobaczyłem, że jest to z jednej strony wychwalanie sanatorów, a przedewszystkiem blisko „czynnika" stojących legunów, zaś z drugiej strony ordynarne, niskie, złośliwe, a przedewszystkiem głupie i płytkie wyśmiewanie zasłużonych ludzi, którzy tem zawinili, że nie chcieli się sprzedać i są o głowę więksi od największych obecnego reżimu. W prologu „legun" zapowiadał, że to nie jest żadna propaganda, a tymczasem jest to rzeczywiście propaganda i to zapewne dobrze płatna, a podjęli się jej ludzie, których do wszystkiego użyć można. Mieli nawet osobny wagon I/II klasy (Pulmana). Wydrwiwać i to tak nieznośnie, Dmowskiego, Witosa i t. d., a apoteozować kiepskie sanacyjne „paty" i objeżdżać wszystkie miasta i dziury i ściągać od nieznających rzeczy ludzi pieniądze, to szczyt, powiedzmy delikatnie, śmiałości (lepiej bezczelności — przyp. zecera).

Jakiś niesmak budziło to widowisko u szczerze i poczciwie myślących ludzi, a jakże rozjaśniały się sanacyjne oblicza, co wraz z urzędową elitą biii brawa za każdy marny dowcip. Że też jeszcze żadna gazeta nie zabrała głosu w sprawie tego marnego wyszydzania ludzi?

Rozumię zresztą, dowcipną i udałą satyrę, choćby najostrzejszą, najbardziej gryzącą, ale nie podłą a głupią! **Obserwator.**

———o———

# Urlop Kostka-Biernackiego.

Władze wojskowe przedłużyły na okres jednego roku urlop wojewodzie poleskiemu Kostkowi-Biernackiemu. Kostek-Biernacki wrócił w bieżącym tygodniu po półrocznej nieobecności do kraju. Przebywał on we Włoszech, gdzie odbywał kurację, gdyż **jest chory na raka.**

———o———

# Wybory samorządowe przyniosły klęskę sanacji.

Ostatnie wybory samorządowe przyniosły sanacji druzgocącą klęskę w Łodzi i w Lublinie. Tylko małe miasteczka zdołano nastraszyć. Pomoc dobrych prawników, energja i odwaga działaczy w Łodzi przyniosła liście narodowej zwycięstwo nawet w walce z sanacją. Chłopi małopolscy gotujcie się do podobnej rozprawy!

# *Dział ogrodniczo-warzywniczy.*

## Przeszczepianie drzew owocowych.

Bardzo często w sadach swoich posiadamy kilka egzemplarzy drzew owocowych (jabłoni, grusz) o owocu znikomej wartości, który nie może być korzystnie sprzedany, ani pożytecznie skonsumowany we własnem gospodarstwie. Są to nieraz drzewka młode, silne, mogące jeszcze rodzić dziesiątki lat, mimoto sami nie wiemy, co mamy z niemi zrobić. Usunąć — szkoda, zostawić — mała korzyść.

W wypadkach takich drzewka te należy przeszczepić. Zrazów do przeszczepiania użyjemy z tej odmiany, której owoc przedstawia się najkorzystniej, a w ten sposób podniesiemy wartość naszych drzewek i ogrodu.

Sposobów przeszczepiania drzew owocowych istnieje wiele. Różnią się one sposobem wykonania, albo czasem w ciągu którego ta czynność zostanie przeprowadzona. Podam tu jeden ze sposobów, łatwy do wykonania, niejednokrotnie wypraktykowany, a mający tę przewagę nad innemi, że bez obawy na utratę równowagi między liśćmi a korzeniami, przeszczepiamy wszystkie gałęzie w jednym roku, podczas gdy przy innych sposobach czynność tę rozkładamy na przeciąg 3 lat, przeszczepiając każdego roku $^1/_3$ ogólnej ilości gałęzi.

Czynność przeszczepiania tym, czy innym sposobem może być wykonana w czasie: od wczesnej wiosny — do późnej jesieni. Będziemy musieli jednak zawsze szczepienia dostosować do pory roku. W okresie wiosennym — do czerwca, to jest do czasu jak długo będziemy mogli przechować zrazy, szczepimy zrazami ciętemi, jesienią roku ubiegłego, zaś od końca czerwca, to jest od czasu aż się wykształcą oczka na tegorocznych pędach, bierzemy zrazy z tegorocznych przyrostów, na których zaraz przycinamy blaszki liściowe, żeby przerwać silne parowanie.

Teraz parę słów o samem szczepieniu. Szczepić można wieloma sposobami. Inaczej jednak będziemy szczepili w okresie wiosennym i jesiennym. Wówczas, gdy jeszcze, albo już nie mamy miazgi i kora nie odstaje — inaczej szczepimy, a inaczej latem, gdy kora odstaje. Zawsze jednak powinniśmy zakładać nowe zrazy jak najbliżej pnia (o ile to jest możliwe), ponieważ wtedy wystarczy kilkanaście (na młodych kilka) zrazów, aby zmienić całe drzewo, a im dalej od pnia — więcej gałęzi i żeby je zmienić, musielibyśmy każdą gałąź przeszczepiać osobno.

Otóż w okresie wiosennym i jesiennym, gdy kora nie odstaje, będziemy szczepić gałęzie w klin. Ażeby mieć większą pewność przyjęcia się, szczepimy gałęzie nie grubsze niż 3—4 cm. średnicy. W tym celu na konarach głównych (gałęzie przewodnie), jak najbliżej pnia obieramy 2—3 gałęzie boczne, przycinamy je i wszczepiamy zrazy. Jednocześnie należy zabezpieczyć je przed zniszczeniem przez ptaki. — W tym celu bierzemy 2 patyki dłuższe nieco od zrazu i przywiązujemy je do przeszczepionej gałęzi, dając jeden od strony rzazu, a drugi z przeciwnej. Chcąc teraz, by przeszczepione zrazy silnie i prędko się rozwijały, należy usunąć ocieniające je gałęzie.

Szczepiąc na miazdze, to jest w okresie, gdy kora odstaje, będziemy zrazy **wszczepiali**. Na zrazie wybieramy 3 dobrze wykształcone oczka, a na czwartem robimy podłużne cięcie 3—4 cm. długości (część ta będzie przylegała do podkładki). Cięcie na oczku ma tu podwójne znaczenie, a mianowicie: w miejscu tem istnieje intenzywniejsze krążenie soków, a więc łatwiejsze przyjęcie zrazu, a powtóre w miejscu oczka pęd jest nieco odchylony ku stronie przeciwnej. Wszczepiać możemy na gałęziach przewodnich drzewa, albo jak poprzednio — na gałęziach bocznych, położonych jak najbliżej pnia. Tutaj raczej zakładamy na gałęziach przewodnich bezpośrednio, gdy przy szczepieniu wiosennem tego uczynić nie moglibyśmy, ponieważ musielibyśmy usunąć (przyciąć) gałęzie przewodnie, a tem samem drzewo pozbawianeby było liści. W tym wypadku nie przycinamy gałęzi.

Następnie na gałęzi (przewodniku) robimy nacięcia aż do drewna w kształcie litery T, odginamy krawędzie kory i zasuwamy tam silnie zrza stroną podłużnego cięcia do drewna.

W następnym roku po założeniu i przyjęciu się zrazów, drzewo przerzedzamy w gałęzi starej odmiany na korzyść nowo zaszczepionej. W drugim roku będziemy mogli zostawić tylko pędy wszczepione. W tym celu na wiosnę, a jeszcze lepiej w końcu sierpnia i września, ucinamy gałęzie główne, powyżej miejsca wszczepienia.

Rany po uciętych gałęziach, jako zbyt duże, dobrze jest zasmarować maścią ogrodniczą.

Cieszyn, w czerwcu 1934. **A. P.**

## Zwalczanie smietki.

Tegoroczna sucha wiosna sprzyja bardzo rozmnażaniu się owadów, to też należy się liczyć z większym pojawem. Jednym ze szkodników, który silnie szkodzi kapuście, jest **smietka kapuściana.** Jest to mucha podobna do muchy domowej, jeno nieco mniejsza, barwy popielatoszarej, silnie owłosiona. Mucha pojawia się w okresie wysadzania rozsady do gruntu. Mucha lata nad samą ziemią i znosi jajka wprost do gruntu, albo na łodyżki kapusty. Z jajeczek po 7 dniach wylęgają się larwy białawe — robakowate, zaopatrzone w silne szczęki. Larwy wchodzą do ziemi i żywią się początkowo skórką korzeni, a później wchodzą do wewnątrz. Pod wpływem tego kapusta nie rośnie, liście więdną i roślina ginie. Po miesiącu larwy przeobrażają się w poczwarki barwy bronzowej, a po 3 tyg. pojawia się nowe pokolenie muchy. Zwalczanie jest kosztowne i trudne. Najlepiej zapobiegać pojawowi przez niszczenie chwastów z rodziny krzyżowych (ognicho, tasznik). Dobrze jest podpędzić roślinę w rozwoju przez saletrowanie gleby. Można podsypywać trociny pod rośliny, ale jest to zabieg bardzo uciążliwy. Ze środków chemicznych stosowane jest polewanie gleby rozczynem sublimatu w stosunku: 1 gr. sublimatu na 1 litr wody, lub karbolineum 0.2%. Pod roślinę daje się pół do jednej szklanki płynu. Jesienią należy usuwać odpadki i glebę głęboko przeorać.

Dobrze jest robić kopczyki koło roślin, przedtem jednak glebę z pod roślin usunąć, by przez to usunąć jajka czy larwy, które tam mogą być, a później zrobić kopczyk. Roślina mimo opadnięcia korzeni nie ginie, ponieważ broni się przez wytworzenie korzonków z łodygi.

**Smietka buraczana** podobna jest do poprzedniej, ale opada buraki. Mucha znosi jajeczka na dolnej stronie liścia. Wylęgłe larwy wchodzą pod naskórek i wyjadają miąsz (minują liście). Pod wpływem tego liście żółkną, a później bronzowieją, a przez to zmniejsza się powierzchnia asymilująca i tem samem plon będzie mniejszy. Po zauważeniu tych objawów, liście uszkodzone, w których zawsze prawie będzie larwa, należy obrywać i niszczyć. **A. P.**

## Środki przeciw mszycy.

Szkodnikiem, który opada często i w wielkiej ilości drzewa i warzywa jest mszyca, która w tym czasie najwięcej jest widoczna. Jest to szkodnik bardzo groźny, to też walkę z nim należy rozpocząć zaraz po zauważeniu.

Ze środków najlepszy jest **odwar tytoniu,** który sporządzony w następujący sposób: Bierzemy pół kg. marchewki, albo ogonków tytoniowych (odpadków tytoniowych), zlewamy 25 litrów wody i przez trzy dni moczymy, pilnując, by temperaturę utrzymać w bliskości 50° C. Po 3 dniach 2 i pół l. odwaru rozpuszczamy w 100 l. wody i spryskujemy tem rośliny opadnięte mszycą.

Prócz tego można dodać do 100 l. płynu pół kg. mydła szarego, a skutek będzie lepszy.

**Emulsja mydlana.** Mydła twardego 125 gr. i pół litra wody. Mydło krajemy na kawałki i gotujemy tak długo, aż utworzy się jednorodna masa. Po przegotowaniu dodajemy do tego 2 l. nafty i pół litry ciepłej wody. Po silnem rozmięszaniu, rozpuszczamy to w 100 l. wody miękkiej, albo deszczowej. Emulsję mydlaną stosujemy zaraz po zrobieniu.

O ile są opadnięte ogórki, dynie i t. p. stosujemy samą emulsję mydlaną 3% (bez wody).

Cieszyn, w czerwcu 1934. **A. P.**

## Rabini u kardynała Kakowskiego.

W ostatnich dniach delegacja **Związku Rabinów Rzplitej** w osobach rabina **Kanała** z Warszawy, rab. **Fajnera** z Łodzi, rab. **Erelmana** z Wys. Mazowieckiego i dyrektora Związku **dr. Langlebena** przybyła do pałacu arcybiskupiego i złożyła **ks. kardynałowi Kakowskiemu** memorjał. Memorjał ten odczytał rabin Kanał. Memorjał zawiera rzut oka na stosunki panujące w Niemczech, mówi o tem, że i w Polsce ostatnio znalazły się pewne odłamy społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, które urządzają napady na bezbronnych przechodniów o wyglądzie semickim na ulicach miast polskich, bijąc i maltretując ich. Wkońcu memorjał zwraca się z prośbą do kardynała, by wydał odezwę pasterską w sprawie zaprzestania prześladowania ludności żydowskiej.

**W odpowiedzi** na powyższy memorjał **ks. kard. Kakowski** oświadczył delegacji co następuje:

„Wobec tego, że w prasie ukazały się wzmianki o wizycie Panów Rabinów u mnie i o celu tej wizyty, uważam za konieczne stwierdzić, że **potępiam bezwzględnie wszelkie gwałty i ekscesy skądkolwiekby one miały pochodzić, czy to ze strony katolickiej, czy żydowskiej.**

Rozwiązanie nawet najbardziej zawiłych kwestyj i zagadnień winno odbywać się zgodnie z nakazami etyki chrześcijańskiej. To jest nasze stanowisko zasadnicze.

Korzystam jednak z wizyty Panów, aby jako arcypasterz swej diecezji zwrócić Panom Rabinom uwagę, że dochodzą mnie **liczne skargi na prowokacje i obrażanie uczuć ludności chrześcijańskiej ze strony elementów żydowskich.** Nie chcę być gołosłowny i pozwalam sobie przytoczyć kilka przykładów.

**Akcja bezbożnicza w Polsce,** która w ostatnich czasach przyjęła najbardziej agresywne formy zwalczania religji chrześcijańskiej, ośmieszania dogmatów, znieważania duchowieństwa katolickiego, jest prowadzona przez żyda Dawida Jabłońskiego, wydawcę **„Wolnomyśliciela“** i specjalnie wśród ludu rozpowszechnionego pisma **„Błyski“.** Inne pisma wolnomyślicielskie wydawane zarówno po polsku jak i po żydowsku i znieważające religię katolicką mają również wydawców żydów.

Osobiście musiałem interwenjować u władz przeciwko bluźnierczym artykułom tygodnika **„Opinja“ i „Literatysze Bleetter“, znieważającym chrześcijańskie pojęcia.** Nie obarczam panów rabinów odpowiedzialnością za te czyny ich współwyznawców, uważam jednak, że społeczeństwo żydoskie tak jednolicie i solidarnie występujące w obronie swoich interesów winno się zdobyć na zagwarantowanie ludności chrześcijańskiej poszanowania jej wiary i tradycji.

Wkońcu nie mogę się nie wyrazic swojego ubolewania, że wydawnictwa, **obrażające moralność i szerzące pornografję, która zalewa dziś Polskę,** znalazły tak licznych wydawców i kolporterów **wśród społeczeństwa żydowskiego.**

Na powyższe bolączki, przyczyniające się do **wzrastania wśród społeczeństwa polskiego nastrojów antysemickich,** a które w konsekwencji prowadzić mogą od pożałowania godnych ekscesów uważałem za niezbędne zwrócić uwagę Panów Rabinów, skoro zechcieli do mnie zgłosić się w tej sprawie.

Po powyższem oświadczeniu kardynała, jeden z rabinów zauważył, że ci bezbożnicy, to są komuniści. Na to ks. kardynał odpowiedział rabinom, że to są jednak młodzi żydzi, którym starsi dają pieniądze czy to z Polski czy z zagranicy.

Wpłyńcie — mówił ks. kardynał — na żydów w kraju i zagranicą, aby zamiast dawać pieniądze na agitację komunistyczną w Polsce, pożyczyli tych pieniędzy państwu polskiemu“.

**Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?**

## Starcia na cmentarzu

Na cmentarzu we Lwowie doszło do starcia między Ukraińcami i policją. Przebieg zajść był następujący:

Ukraińcy urządzili na cmentarzu demonstracyjny obchód dla uczczenia Ukraińców, poległych w walkach z Polakami. Przemawiał między innymi ksiądz Grezbo, który wystąpił w sposób wrogi wobec państwa polskiego. Kiedy policjanci chcieli go aresztować, Ukraińcy obrzucili ich kamieniami, raniąc kilku. Obchód został przerwany. Z pośród Ukraińców aresztowano 20 osób, między innemi i owego księdza, który wywował zajście.

## Odpowiedzi Redakcji.

**WP. Stanisław Kopacz:** Artykuł będzie w „różnych myślach“. — **WP. Jan Mroczek:** Listu do dziekana nie zamieścimy — niejeden on taki! **WP. Franciszek Baran:** „Manipulowany wiec bebekoski“ będzie wykorzystany w „różnych myślach“. — **WP. Wojciech Kaniowski:** Wiadomości o postępowaniu z więźniami oddamy naszym posłom, by z tej sprawy zrobili użytek — a o inne jeszcze wiadomości bardzo prosimy. **WP. Smolec Leopold:** Opis Święta Ludowego już spóźniony. — **WP. Stanisław Sikoń** (Wielka Wieś): „Dzieje chłopa“ przesyłamy. Wiadomość o rewolwerze wykorzystamy. — **WP. K. Jacek:** Jak żyje chłop w pow. rzeszowskim? — Wykorzystamy nieco później.

TRZEBA OBNIŻYĆ CENY ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU!

## Nowy urząd.

Rada ministrów uchwaliła w ubiegłym tygodniu utworzyć nowy urząd — mianowicie: „Biuro Komunikacji Samochodowej“, które podlegać będzie ministrowi kolei.

Dotychczas ruch autobusowy był w rękach prywatnych. Obecnie od 1 b. m. kursować będą na 18 linjach autobusy państwowe. Przybywa nam więc nowa porcja pracowników państwowych z pensjami i emeryturami i nowy urząd w postaci „Biura Komunikacji Samochodowej“ z dobrze płatnym dygnitarzem na czele.



Już wyszła z druku książka p. P. Bobka:

**„PRZEGLĄD DZIEJÓW CHŁOPA POLSKIEGO“**

**Dwa tomy — 215 stron druku — Cena zł. 3·—**

**Cena dla Czytelników „Piasta“ zł. 2·—**

**Dr Józef Putek:**

**„PIERWSZE WYSTĘPY POLITYCZNE WŁOŚCIAŃSTWA POLSKIEGO“**

**od roku 1848.**

**Cena zł 1·50, wraz z opłatą pocztową zł 1·75.**

Powyższe książki wysyła Administracja „Piasta“ po uprzedniem nadesłaniu gotówki przekazem pocztowym lub na konto PKO. Nr. 401.061.

Każdy uświadomiony chłop powinien przeczytać te interesujące książki.



## Bezpłatnie książkę

**Dr. J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1846“ lub P. Bobka p. t „Dzieje Chłopa Polskiego“** według wyboru otrzyma kto do 30. VI. br. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów** „Piasta“. Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta“, którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta“ dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

**WYDAWNICTWO.**



Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik,**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.